Nr. 223 (1011). Warszawa, Wtorek 17 Sierpnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Zwycięstwo wojsk polskich.

OBYWATELE WARSZAWY!

Rząd otrzymał wiadomości o zwycięskim pochodzie armji polskiej na flankę wroga, atakującego Warszawę.

Wojska nasze pod osobistem dowództwem Naczelnego Wodza osiągnęły już linję Garwolin — Żelechów — Parczew.

Z północy donoszą o rozbiciu czterech bolszewickich dywizji.

Na linjach obronnych przed Warszawą zacięte ataki nieprzyjacielskie krwawo odparte.

Obywatele Warszawy! Wytężcie wszystkie siły celem niesienia pomocy naszemu wojsku w jego bohaterskim wysiłku do zwycięstwa.

Prezydjum Rady Ministrów.

Dn. 16 sierpnia 1920 r.

W przededniu...

U progu stolicy rozgrywa się wielka scena historyczna naszego dramatu narodowego. Wiadomości, które przychodzą z frontu są dobre i napawają nas pełną i głęboką otuchą. Od kilku dni Warszawa inaczej wygląda. Zniknęła gdzieś Warszawka z jej tanim hałasem, z jej papuzim bełkotem, z jej pawim, jakże przygnębiającym pomimo barw i kolorów ogromem pustych słów i próżnych giestów. Nietylko dzieci zapełniają ogrody, w tkórych ćwiczą się ochotnicy. Cudzoziemcy przestają się dziwić, jak to czynili jeszcze miesiąc temu, że tylu zdrowych, młodych mężczyzn spotykają na ulicach . Spotykają ich obecnie pod bronią, spotykają z opaskami na ramionach. Jeżeli burżuazja zrozumiała niebezpieczeństwo i obowiązek, cóż dopiero mówić o klasie robotniczej! Ruszył robotnik nasz, ten sam, co w roku 1905 i 1906, sam jeden wtedy, szedł na olbrzymią armatę caratu, owiany tym samym idealizmem, tą samą wiarą w słuszność sprawy, dla której życie swoje niesie w ofierze. Jeden z wielkich budowniczych kościoła w piątym wieku naszej ery mówił: gdzie skarb twój, tam i serce twoje (ubi thesaurus tuus ibi et cor tuum). Nasza klasa robotnicza, świadoma walki, w całkowitem poczuciu praw i obowiązków swoich, niby naturalnym heljotropizmem wiedziona, zwróciła się w tej chwili całkowicie w stronę obrony stolicy. Jej serce jest tam, gdzie jest jej skarb najcenniejszy. Skarb bezcenny Wolności.

W chwili, gdy w najcięższej nocy niewoli naszej przychodziła na świat, poczęta z miłości najczystszej i z ofiary bez granic, nasza Polska Partja Socjalistyczna, założyciele jej już blisko trzydzieści lat temu wypisali na jej kamiennych tablicach wyrazy: Walka z najazdem — Niepodległość całej, nieumniejszonej zaborami Ojczyzny. Tylko w niepodległej, tylko w wolnej Ojczyźnie można budować ten świat cudowny, w którym nie będzie wyzysku, ani niewoli, ani pasożytów, ani magnatów, gdzie wolny człowiek, z więzów stu niewoli wyzwolony, będzie żył i pracował. Gdzie zbożna praca wszystkich, wszystkim umożliwi korzystanie z dóbr kultury, dziś dostępnych tylko nielicznym, przeważnie pasożytniczym tylko grupom społecznym. Tylko w warunkach wolnej, całej, niepodległej Ojczyzny można będzie dokonać tej zasadniczej przemiany społecznej, która nazywać się będzie rzeczpospolitą socjalistyczną.

„Gdzie skarb twój, tam i serce twoje". Dlatego ginęli na szubienicach caratu najszlachetniejsi przedstawiciele świata robotniczego: dla wolnej i niepodległej ojczyzny, dla realizacji ideału ginęli Okrzeja, Kopiś, Baron, Szulman. A obok nich ginęli przedstawiciele inteligencji pracującej. Dla niej tysiące szły w daleką drogę syberyjską, szły na męki katorgi, na nędzę, na poniewierkę, traciły życie i zdrowie. W końcu 1918 roku ten ideał zaczynał się urzeczywistniać. W bólach Wielkiej Wojny rodzić się zaczęła Niepodległa Polska. Zdawało się niektórym, że była dziełem cudu nadprzyrodzonego. Że podarowały ją nam nieba, te same, co w bajce arabskiej pobożnemu Mahmedowi składały co dnia rano złote jajo w turbanie. Wielki poeta mówił, że zdobyć trzeba to, co posiadać chcemy, że nie wystarcza nigdy sam fakt posiadania z łaski Boga czy człowieka. Zdobyć, to znaczy walczyć. Dziś toczy się walka o to, co nam dała wojna, co nawet zapisane zostało w Wersalu i stwierdzone podpisami najpewniejszymi, jakie istniały przed rokiem na rynku politycznym świata. Dziś toczy się walka o samo istnienie nasze, nie o takie, czy inne granice, o linję tej czy innej rzeki, o samo istnienie nasze, jako państwa wolnego, niezależnego, niepodległego ani Wschodowi, ani Zachodowi. Nasza klasa robotnicza zrozumiała, o co chodzi. Że nie chodzi o to, do kogo będą należały latyfundja Litwy i Ukrainy, że nie chodzi o cukrownie Podola, o eksploatację lasów na Białej Rusi, ale że chodzi o płomień nieśmiertelny Życia zbiorowego. Zerwała się, aby go bronić, aby go wyratować z potopu.

Nie powiedziała: „co nam do Hekuby! Bliższa ciału koszula, niż kamizelka! Interes klasowy jest jedynym, który nas obchodzi! Interes walki z kapitałem jedynym, który nas może do czynu pobudzić i do szeregu powołać!" Ta klasa robotnicza pomimo wszystkich rozczarowań, jakie jej dały naszą rządy burżuazyjne, klasowe, egoistyczne, wyłączne i nieszczere, rządy biskupów i kapitalistów, obszarników w rodzaju dynastji Grabskich, czy Seydów, czy Śliwińskich, czy Sobańskich, czy Sapiehów, czy Skrzyńskich, spekulantów cukrowych w rodzaju Szczeniowskiego i tych innych co za rządem stoją i mu radzą i czynami jego kierują, tych różnych monsignorów w fioletach i karmazynach, — ta klasa robotnicza zrozumiała cele i drogi dzisiejszej chwili historycznej. Zrozumiała, jaką jej Historja wyznacza rolę i jakie drogi prowadzą do spełnienia tej roli ofiarnej. Stanęła murem.

„Wolność albo śmierć!" mówią do narodu szeregi zdeterminowanej klasy robotniczej.

Klasa robotnicza broni dziś skarbu swego z bronią w ręku. Broni Ojczyzny. Niepłonną żywiąc nadzieję, że obronną wyjdzie z potrzeby ręką i że niedaleką jest chwila, kiedy naród wolny od najazdu i od wojny zacznie leczyć rany swoje, zacznie budować to, co zostało zniszczone, spalone, unicestwione.

Gospodarz tej ziemi, chłop i robotnik, powiedzą wtedy swoje ważkie, decydujące słowo. Nie dadzą więcej rządzić Polską, niby szlacheckim przedstuletnim folwarkiem. Myśl robotnicza, klasowo zorganizowana, nie jest myślą siedmnastego ani ośmnastego stulecia. Myśl ta wiąże się organicznie z Zachodem. I Polska musi stać się ogniwem w łańcuchu państw nowoczesnych, na Prawie, na Wolności, na Równości opartem. Dziś nie czas wdawać się w bliższe rozważanie tej przyszłej konstytucji, nowej, powojennej Polski. Przyjdzie chwila po temu odpowiednia. Dziś wystarczy powiedzieć, że nie wyobrażamy sobie, aby ta Polska po wojnie miała i mogła być Polską Paderewskich i Dmowskich, ich klijentów i satelitów.

Niechaj wiedzą ci, którzy nami rządzą, że tak myślą ci, którzy dziś i jutro w okopie, na niebezpiecznym posterunku w polu — marzą o zwycięstwie! Zwycięstwo to zaczyna się realizować w sposób zgoła niezwykły, fantastyczny, wprost cudowny.

Robotnik, życie dając, marzy! On spełni swój obowiązek do końca, nie oglądając się na ofiarę, królewską miarą bez rachunku dając krew i życie swoje. Niechaj pamiętają o tem Marzeniu twórczem i czującem ci, którzy dziś losom Ojczyzny przewodzą.

R. K.

Listy z Poznańskiego.

(Korespondencja własna).

Gniezno, 12 sierpnia 1920 r.

Szanowni Towarzysze!

Zeszłej środy, 11 b. m., urządził tu Z. L. N. wiec, na którym referował poseł Zamorski. Zaczął on od słów, że „myśmy na wolność nie zasłużyli, a uzyskaliśmy ją wskutek wypadków dziejowych, od nas zgoła niezależnych". Przedstawiwszy krawędź przepaści, nad którą Polska się znalazła, jął szukać przyczyn wszystkich nieszczęść i z łatwością je znalazł w błędnej polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Jako źródło wszelkiego zła, oczywiście przedstawił rząd ludowy Moraczewskiego, który w pierwszych miesiącach nawet nie zawiadomił rządów państw europejskich o powstaniu państwa polskiego, zato zaproszono do Warszawy Kesslera.

Moraczewski i Wasilewski oddali Śląsk Cieszyński Czechom. Gdy Lwów otoczyli Ukraińcy, dzieci i kobiety go broniły, Warszawa była głucha na wołanie o pomoc, bo musiała tworzyć partyjną milicję, dla której było obuwie, mundury, broń i wszystko. Lwów uratowały bohaterskie pułki poznańskie.

Niepowodzeniom na froncie winien dyletantyzm i partyjność. Wyprawie na Kijów myśmy (Zamorski i towarz.) byli przeciwni, ale chcieli tego socjaliści, którzy z Petlurą zawarli ugodę, oddając mu Galicję wschodnią. Cieszyńskie, Gdańsk, Mazury i Warmję, Wilno, Grodno, straciliśmy dzięki partyjności socjalistów. W szeregi wojskowe dopuszczane były tylko gazety partyjne, jak „Rząd i wojsko", „Naród" oraz „Kurjer Poranny".

Oto wyjątki z przemówienia p. Zamorskiego. Dokładnych notatek nie mogłem porobić, stojąc w ciżbie i zdala od światła. A szkoda. Cała mowa p. Z. od początku do końca była jednem pasmem wściekłych ataków na Naczelnika Państwa i rządy dotychczasowe, z których żaden nie był dobrym, bo nie był wyłącznie endeckim. By sobie zdobyć sympatję i posłuch tłumu, przeplatał p. Z. mowę swoją często pochwałami ludu i wojska wielkopolskiego, na co stale ogłupiany lud nasz jest bardzo wrażliwy. To też wysłuchano go z wielką uwagą, a gdy skończył, sala się zatrzęsła od okrzyków „niech żyje!" Tutejszy organ gnieźnieńskich paskarzy i bogo-ojczyźnianych robotników podaje krótkie a przemilczające wiele drastycznych zwrotów p. Z., sprawozdanie. Gadzinowy ten świstek kłamie, pisząc o mnie, jakobym był przeciwnikiem tworzenia armji robotniczej. Tak ograniczony nie jestem. Zato z mocą piętnowałem szczucie jednej dzielnicy

przeciw drugiej i wychwalanie wojsk poznańskich, a dyskredytowanie innych. Szczególnie ostro potępiłem podjazdy p. Z. przeciw Naczelnikowi.

Niestety, sam jeden nie dałem sobie rady, bo zakrzyczany, wywodów swych dokończyć nie mogłem i kłamstw p. Z. sprostować mi nie pozwolono.

W jakim celu to piszę?

Oto powoduje mną żal do Was, Szanowni Towarzysze! Był bowiem czas, że przy pomocy towarzyszy z innych dzielnic można było szersze koła ludu pozyskać dla naszej idei. Powiecie: uprawiajcie sami wasz grunt surowy, my u siebie mamy roboty dosyć. I do pewnego stopnia macie rację. A jednak...

Wiecie, jak mało nas tu jest zdolnych do pracy, a nie doceniacie dzikości pola, na którem pracować nam kazano. Bez słowa drukowanego, bez częstszych zebrań, jakże można żądać, by ten lud, będący pod przemożnym wpływem kleru, szlachty i zacofanej inteligencji, miał się uświadomić, i nową ideą się przejąć? Ten lud, któremu aż do końca wojny niemal, księża, szlachta i inteligencja miejska gazety, książki i broszury przez nich samych dobierane, darmo lub za cenę kosztów papieru wciskała? Do tego lud nasz przyzwyczajony, dziś nie kupi broszury, książki i gazety, o ile się go w sposób inny do tego nie przekona. Lud ten — mam na myśli lud roboczy — dziś nawet bogo-ojczyźnianej bibuły nie wiele czyta, bo jej darmo już nie dostaje. — Już pod Prusakiem pozakładano towarzystw bez liku, a prawie wszystkie pod wezwaniem jakiegoś świętego. I dziś skupia się te owieczki i ciągle oczy ich się zwraca na niebezpieczeństwo zewnętrzne, ale też i na większe wewnętrzne ze strony „żydów i za ich pieniądze podkopujących Polskę socjalistów". Oprócz tego konfederacja Polska, Zw. Lud. Nar., Polsk. Stron. Ludowe, Chrześc. Zw. Lud., Nar. Partja Rob., no i Zjedn. Zaw. Polskie, które także namiętnie nas zwalcza, co chwilę urządzają wiece, co raz to innych sprowadzają mówców i posłów, a my nic. Wszak od początku lutego nie mieliśmy tu w Gnieźnie ani jednego publicznego zebrania.

Czemu? Bo oto, na urządzenie wiecu, t. j. większego zebrania, potrzeba pozwolenia władz, potrzeba lokalu.

Pozwolenie, choć z trudem, jednak dostać można. Lokalu — żadną miarą. Od czasu, jak urządziłem wiec w luty, na którym przemawiał tow. Czapiński, żaden właściciel sali nam do dyspozycji stawić nie chciał. Pozostaje tedy ostateczność: zebranie pod gołem niebem. Lecz z tem także trudność. Najpierw na zebranie pod gołem niebem, według prawa o stowarzyszeniach i zebraniach konieczne jest bezwarunkowo pozwolenie władzy, a co gorsza, prawo daje władzom daleko idące pełnomocnictwa na udzielenie lub nieudzielenie pozwolenia. No i jakiegoś kawału gruntu na świecie pod zebranie też potrzeba. Żaden z towarzyszy takiego gruntu nie ma, burżuj go nie udzieli. I tylko posłowie, mogący przemawiać wszędzie, gdzie zechcą, na rynku, na ulicy, na dziedzińcu szkoły i t. d. byliby w stanie zaradzić złemu. I dlatego, tak pożądanym byłby przyjazd towarzyszy posłów, których nie widzieliśmy od czasu pobytu tutaj tow. Czapińskiego.

Powiecie: Jeżeli tu gleba tak nie podatna, to szkoda Wam trudu i zachodu, to poprostu nie jesteśmy warci lepszego jutra. Może i prawda. Ale i to wiedzcie, że do złamania reakcji Wielkopolska będzie potrzebna. A położenie mimo wszystko beznadziejne nie jest. Niezadowolenie z istniejącego porządku, niechęć do klas panujących, nawet do kleru, coraz więcej się wzmaga. Nie odmawiajcie nam tylko pomocy.

Pamiętam, gdy jeszcze nie byłem socjalistą, jak esdecy niemieccy robili. Posłowie ich jeździli często do najmniejszych gniazd i niejednokrotnie przed kilkudziesięciu słuchaczami tylko przemawiali. Doraźnych korzyści nie było z tego ale oni wytrwale w skałę uderzali, aż ją zdruzgotali. Mam mocną nadzieję, że i u nas opoka czarnosecińców w sutannie i kapitalistów ustąpić będzie musiała, jeżeli młoty nasze bezustanku w nią uderzać będą, lecz młotów musi być więcej nie bylejakich.

Fr. B.

Mały feljeton.

Uczmy się organizować.

Człowiek chory umysłowo, dementyk, dokonywa czynności zbędnych, bezcelowych, które budzą w nas współczucie, wśród dzieci śmiech.

W Ministerjum oświecenia pisze się okólniki do szkół w miejscowościach zajętych przez najźdźcę, pisze, wkłada starannie w koperty, adresuje i pakuje do odpowiednich szuflad. Robi się to z całem namaszczeniem warjacji, która jak syfilis zagnieździła się w centrach naszej machiny biurokratycznej. Zaś jeżeli zjawi się jakiś nauczyciel z Łomży, z Białegostoku, aby pobrać pensję, czy zasiłek, to mu się odpowiada, że biuralistom nic o tem niewiadomo. Skąd on się wziął tutaj? — zdziwienie i potrząsanie głową.

Jakaś organizacja rozesłała po pismach notatkę patetyczną: „Na szańce!" Żeby kobiety pomagały żołnierzowi na froncie i t. d. Pięknie, ślicznie, słusznie. Ale niechno tylko która z tych kobiet zjawi się w odpowiedniej instytucji, to ją odsyłają od Annasza do Kaifasza, robią trudności, wreszcie zniechęcona tym całym „bałaganem" jednostka opuszcza ręce. Wiadomo mi np., że w jednem stowarzyszeniu nauczycielskiem „zarejestrowano" 400 nauczycielek, które wciąż czekają i czekają na „wezwanie". Wezwanie żadne nie przychodzi. Ludzie wysyłający odezwy „na szańce" i inni i urzędy i instytucje i jeszcze inni,.. winni przedewszystkiem zdusić, wykorzenić syfilis biurokratyczny, formalizm, oraz bezład, panujący wszędzie. Napoleon nakazywał, ażeby w ważnych sprawach budzono go nawet. Podział pracy, spokojny rozkład jej, uprzejmość oraz celowość każdego kroku musi cechować każdą pracę gromadną. Inaczej są to pozory pracy, babski rejwach albo histerja. Moc ducha, siła woli, której wszyscy domagamy się od siebie, która ma wspierać krwawą pracę żołnierza, musi zaznaczyć się przedewszystkiem w spokojnym, celowym ładzie we wszystkiem, co się robi. Inaczej wszelkie te prace są tylko szkodliwe.

A dzieją się rzeczy jeszcze dziwniejsze i straszne, a milczeć o nich nie wolno. W Warszawie jest mnóstwo lekarzy i lekarek, przeznaczonych dawniej do walki z tyfusem na kresach. Dzisiaj siedzą oni bezczynnie, aczkolwiek rwą się do pracy. Tymczasem „Pani Paderewska" (nazwa pociągu pancernego) wozi chorych na czerwonkę i tyfusowych pod opieką jednego sanitarjusza, którym jest... jeniec bolszewicki! Zaś odpowiednie władze mówią, że mają aż nadto... lekarzy.

Wszystko załatwia się w biurach — niedowiadczalnie. Są to błędy organizacyjne, szał biurokratyczny, drętwa formalistyki, fatalnie właśnie podgryzająca ową wymaganą „moc ducha". Mocą ducha bowiem jest u żołnierza trwać na stanowisku, u oficera — nie tracić zimnej krwi, u wodza—ogarniać całość, lekarza — natychmiast opatrywać, u sanitarjusza — pilnować chorych, u prowiantowca—dbać o regularny i zdrowy posiłek, oraz o wodę przegotowaną...

Moc ducha objawia się nie w kokardkach, mundurach i mocnych słowach, ale w porządnym, spokojnym rozkładzie pracy. Shaw powiada, że na wojnie potrzeba przedewszystkiem... czekolady, czyli dbałości o żywność. Zapał bez żywności trwa najwyżej 24 godzin i kończy się zwykle... czerwonką albo tyfusem brzusznym. Organizacja sanitarna i prowiantowa — to ¾ zwycięstwa i „mocy ducha".

Nie brak nam ludzi, ale brak nam organizatorów. Nie brak nam środków potrzebnych wszelkiego rodzaju, ale brak chłodnego rozsądku, dokładności w koncepcji, samodzielnej i twórczej inicjatywy, którаby umiała plunąć na obłęd biurokratyzmu, szalejący wszędzie.

Zbyt ważna jest chwila, ażeby komukolwiek chciało się bawić w wytykanie dla przyjemności wytykania. Ale ponieważ chwila jest tak ważna, nie wolno nam milczeć o błędach, które w ¾ były zawsze i wszędzie, są i będą przyczyną wszelkich niepowodzeń.

Uczmy się organizować. Niewola zabiła w nas tę cechę wolnych narodów. Musimy ją w sobie odnaleźć.

Zysław.

Z frontu.

(od naszego korespondenta wojennego).

W miasteczku R., miejscu postoju dowództwa frontu południowo - wschodniego spotkałem kolegów z Warszawy. Uradziliśmy udać się przed dalszą podróżą na front do sztabu dowództwa i tam zorjentować się w obecnej sytuacji militarnej.

Po zameldowaniu się u szefa sztabu, pułkownika Kutrzeby, cieszącego się opinją jednego z najlepszych oficerów sztabowych w naszej armji, wprowadzono nas do gabinetu generała Rydza Śmigłego, dowódcy frontu. Po zwykłych słowach powitania gen. Śmigły prowadzi nas do stołu, zasłanego mapami i wskazuje na linję krzywą naszego frontu, objaśnia dyslokację naszych oddziałów, podkreśla słabe miejsca, plan dalszej akcji.

Na szereg pytań drastycznych w związku z odwrotem naszej armji, gen. Śmigły odpowiada spokojnie, z pewnością siebie. Lekki uśmiech nie schodzi mu z ust. Sytuacji beznadziejnej niema i być nie może. Na moim froncie cofamy się krok za krokiem. Sytuacja dzisiejsza jest tego rodzaju, że możemy nawet rozpocząć kontrofensywę. Zależni jednak jesteśmy od całości frontu. Armja Budiennego dla starego żołnierza nie byłaby niebezpieczną, w młodym natomiast, o ile znajdzie się na tyłach, budzi niepokój. Oddziały Budiennego w zetknięciu z oddziałami naszej armji nie wytrzymują naporu. Zresztą poszczególne dywizje Budiennego mocno już ucierpiały".

Pytamy o nastrój wśród żołnierzy. Generał twierdzi, że mylny jest pogląd, jakoby wojsko stanowiło coś takiego, co może być oddzielone, jako całość od społeczeństwa. Żołnierz to cząstka społeczeństwa. Dotychczas społeczeństwo nie rozumiało tego, żołnierz był pozbawiony żywego kontaktu ze społeczeństwem, żył izolowany. To musi się skończyć. Oddziały ochotnicze, cała akcja ochotnicza prowadzona przez społeczeństwo posiada olbrzymie znaczenie. To, co społeczeństwo czyni musi się odbić i odbije w sposób najbardziej dodatni na nastroju żołnierza. Nastrój w kraju rodzi nastrój na froncie.

Z żywej, wesołej twarzy gen. Śmigłego bił optymizm, który udzielił się i nam.

„Proszę Panów, cofanie się na Bug, cofnięcie się nawet na linję Wisły nie świadczy jeszcze o klęsce, jest tylko świadectwem tego, że nie okrzepliśmy należycie. Moment rozpoczęcia przez nas kontrofensywy będzie momentem klęski bolszewików. Żołnierz nasz młody jest żołnierzem przedewszystkiem zdolnym do ofensywy. O tym przedewszystkiem trzeba pamiętać".

W końcu rozmowy gen. Śmigły radzi nam udać się bardziej na południe, na północno-wschodni odcinek Galicji. Tam rozegra się ciekawa walka z Budiennym. Celem naszej podróży ma być armja gen. Raszewskiego, marszruta: Kowel — Włodzimierz Wołyński i dalej w kierunku południowo - wschodnim.

⁂

Dworzec. Na peronie tłum żołnierzy, najrozmaitszego gatunku Wszyscy czekają na odpowiednie transporty. Miasto N. jest jednym z bardziej ożywionych punktów węzłowych. Komunikacja osobowa już nie istnieje.

Podróżuje się jedynie transportami wojskowemi, które kursują tylko w miarę potrzeby.

W komendzie dworca komunikują nam, że transportu w kierunku Kowla niema i nie wiadomo kiedy będzie Może za godzinę, może jutro. Musimy czekać.

Zbliżamy się do grupki żołnierzy. Szybko zawiązuje się rozmowa. Żołnierz nic nie wie, gazety go nie dochodzą. Cała nasza propaganda nie daje prawie znaku życia. Odpowiadamy na pytania. Sypią się one, jak z rogu obfitości. Tłum rośnie. Znalazł się i ciekawy żandarm.

„A z jakiego pan pisma" — pyta ciekawy radjotelegrafista.

Z „Robotnika" — odpowiadam.

„Jezu, ratujcie, toż to bolszewik" — odskakuje odemnie żołnierz, robiąc tragicznie teatralną minę.

Wśród żołnierzy śmiech.

Nie panie, ja przecież tak nie myślę — zaczyna pojednawczo wesoły radjotelegrafista.

Rozmowa się ożywia. Skaczemy z tematu na temat. Żołnierze dopytują się o ochotników.

A ile Warszawa dała ochotnika? — pada pytanie.

Zakłopotani milczymy.

Oho, od nas ze Lwowa — chmara poszła— chwali się jakiś lwowianin.

My, panie, wszyscy chcemy na front — ale trzymają nas na punktach zbornych po parę tygodni. Później każą szukać pułków i tak włóczymy się, jak jakie dziady sakramenckie.

Z. WOJNAROWSKA.

Mobilizacja panny Muty.

(Dokument cywilny).

(Dokończenie).

A gawiedź przypatruje się, jak zwykle.

Jakaś ciemno ubrana matrona pozwala świętej łzie rozrzewnienia upaść swobodnie na książkę do nabożeństwa, zaś usta szemrzą:

O, Boże, jakie to litościwe osoby!

Ale obdarty posłaniec jest innego zdania:

— O, wymyśliły se! — powiada cynicznie.

— Albo to żołnierz nie ma co jeść w koszarach?

A jakiś inny staruszek w maciejówce przystaje i, szarpiąc wąsa, mówi oburzony do sąsiada:

— A to wstyd!

— Na front, baby, wrzasnął jakiś oberwanic i skrył się w tłumie.

— Na front! Tam żołnierz zmęczony i spragniony, a tu szczyrzyzębów nie potrzeba.

Mamusia czuje się jakoś nieswojo, wypowiada wzniosłe aforyzmy na temat niedocenionych i niezrozumianych ofiar, a panna Muta zawzięcie flirtuje z Dusiem.

Po dwuch godzinach pracy następuje odwrót z pozycji punktu odżywczego, na którym aż do wieczora zostaje zapewniona już z góry rezerwa, pod postacią dwuch pełnych entuzjastycznej powagi studentek, które krzątają się aż do wieczora.

Po powrocie do domu panna Muta rzuca się, jak nieżywa, na kanapkę i poczyna sennie oblizywać włosy, a nieodstępny Duś proponuje „koci pyszczek".

— Nie będzie kociego pyszczka, — mówi Muta.

— A co będzie, pyta Duś — klękając przy kozetce.

— Będzie... będzie... będzie... (tu wyciąga się włos najdłuższy)... będzie wycieczka!

— Co?

— Pojedziemy na wycieczkę.

— Gdzie?

— Do Nałęczowa!

— Ależ ja za dwa dni chcę wrócić na front, bo mi lekarz zdejmie jutro opatrunek.

— Masz urlop do 19-go i jesteś jeszcze osłabiony. Możesz iść na front i za cztery dni, to i tak będzie prędzej, niż powinieneś, a ja chcę koniecznie pojechać do Nałęczowa. To będzie ślicznie. Pojedzie z nami ciocia Bończa i będziemy się napawać blaskiem księżycowej nocy.

— A mama pozwoli?

— Mama też się wybiera na wycieczkę tylko gdzieindziej i z kim innym, — mówi Muta z cyniczną niewinnością. — Mama mi nie odmówi.

Duś jeszcze się namyśla, ale wobec ofensywy kociego pyszczka wszystkie skrupuły rejterują.

Na drugi dzień rano Panna Muta, ciocia Bończa i Duś jadą pospiesznym w stronę Nałęczowa.

III.

— No, i cóż? Jakże się podróż udała — pyta panna Renia, przyjaciółka serdeczna panny Muty, wsuwając się wygodnie w głęboki fotel obok kanapki.

— Cudownie! Wyobraź sobie godziny płynęły nam jak w marzeniu, jak w śnie. Przedziwnie się bawiłam.

— A ciocia Bończa spała? — pyta filuternie Renia.

Muta wyciąga powoli włos średniej długości, oblizuje go, a później odpowiada z flegmą.

—Zawsze spała wtedy, kiedy było potrzeba.

Renia wybucha śmiechem.

— Chciałabym wiedzieć, coby na to powiedział twój narzeczony.

— Mój narzeczony robi teraz siekankę z bolszewików.

— A czy już czytałaś ostatni komunikat?

Muta ziewa.

— Nie, przecież dopiero co przyjechałam.

Wchodzi Duś.

— Duś, powiedz, jaki jest ostatni komunikat?

— Wyrków częściowo zajęty.

— Ale przecież to mała mieścina.

— To nic. Zajęto dopiero przedmieście.

— Słuchaj, Dusiu, kiedy ty nas obronisz?

— Właśnie wyjeżdżam na front. Przyszedłem się pożegnać.

— Ja zaraz pójdę! — uśmiecha się Renia.

— Ależ ty nam wcale nie przeszkadzasz — mówi Muta, ugładzając przy głowie tylko co oblizany włosek.

— A gdzie mamcia, Muto?

— Mamcia poszła na seans spirytystyczny, bardzo ciekawy. Jest podobno nowe medjum, przez które przemawia Napoleon i obiecuje Polsce niezwłoczną pomoc.

— Czy pan Sanecki tam bedzie?

— Oczywiście.

— No, to możecie się doskonale pożegnać! — mówi Renia i wstaje.

— Do widzenia, panie poruczniku! A proszę się dobrze sprawiać na froncie.

— O teraz napewno bolszewików pobijemy — sprężyna się rozpręży.

— Jaka sprężyna?

— A to widzi pani tak, — mówi z zapałem Duś — każdy front to jak sprężyna: kurczy się, kurczy do maximum, a później się raptem rozpręża. W czasie, kiedy my biliśmy bolszewików, kiedy zdobyliśmy Kijów, to był moment kurczenia się bolszewickiego frontu, później sprężyna się rozpręża i siłą fizycznej konieczności, wyparła nas nieco z pozycji. Teraz znów kolejno my się kurczymy, kurczymy, aż raptem nastąpi chwila rozprężenia; front się rozwinie z siłą i bolszewicy dostaną lanie.

— To bardzo ciekawa ta sprężynowa teorja! No, niechże się panu powiedzie! Dowidzenia, poruczniku! Dowidzenia, Muto! Zobaczymy się jutro na posiedzeniu. Ale, wiesz? Będę czytać odezwy w kinematografie podczas antraktów. Mam straszną tremę, bo wiesz, podobno Melek i Puf przeprowadzili agitację, żeby kinematograf był nabity z powodu moich występów!... i Renia wybiegła, migając białemi pończoszkami.

Muta, żegnając się z Dusiem prędko zapomniała o wszystkich mniej aktualnych sprawach.

Radjotelegrfista, rozgrzany rozmową, zaczyna długi wykład na temat radjotelegrafu. Mówi, jak poeta. Określa długość iskry radjotelegraficznej na wszystkich stacjach europejskich. Cieszy się, jak dziecko.

Wszyscy słuchają.

Oho, panie, radjotelegrafiści to międzynarodówka. Jak mi jaki bolszewik przeszkadza ze swej stacji, to ja go zwymyślam i zagrożę, że o ile nie przestanie, to ja mu również będę robił bałagan. Panie, musi usłuchać!“.

Tworzą się na peronie grupki gestykulujące.

Gdzież ten popłoch — pytamy jeden drugiego. Czem wytłumaczyć odwrót naszej armji. A może to już okres przełamania się psychiki żołnierza.

Mija godzina, dwie, dziesięć. Okropne są te oczekiwania na transport. Wreszcie późno w noc ruszamy w kierunku Kowla.

Lokomotywa z kilkoma tylko wagonami mknie, jak błyskawica.

Po drodze spotykamy jeden nieprzerwany sznur pociągów ewakuacyjnych. Wszystko to jeszcze resztki ewakuacyjne z Kijowa, Wilna...

Kowel. Na stacji jakiś dziwny ruch. W kierunku miasta idą kolumny piechoty, artylerji. Szukamy sztabu gen. Zielińskiego.

W odległym domu, już za miastem w obszernym budynku szkolnym mieści się sztab III Armji.

Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że Kowel zostanie opuszczony, żs dalsza nasza podróż na Włodzimierz Wołyński jest niemożliwa.

Musicie panowie wracać i jechać do armji gen. Raszewskiego drogą okólną.

Cóż się stało? Przecież jeszcze wczoraj o godz. 12 w południe nie było mowy o opuszczeniu Kowla, wogóle tej linji.

O 12 w nocy jednak sytuacja się zmieniła — odpowiadają nam w sztabie. Na północy linja Stochodu porwana.

Po dłuższej naradzie, co dalej czynić, czy cofać się z armją, czy też wracać, zdecydowaliśmy się na to ostatnie.

Przechodzimy już miasto, wszędzie idealny spokój. Ewakuacja planowa.

Powtarza się stara historja z oczekiwaniem na transporty. Rozpoczynamy długą, długą drogę w kierunku Galicji.

***

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Polska jest literalnie zblokowana przez międzynarodowy proletarjat, który niezależnie od sympatji, czy antypatji dla bolszewizmu robotników tego, czy innego kraju lub odłamu, stoi po stronie czerwonej armji. Zatarg nasz z Sowietami został wyzyskany przez kapitalistów całego świata, ich mężów stanu i ich prasę, jako walka Polski nie tyle w obronie jej granic i niepodległości, ile w obronie burżuazyjnego Zachodu przed bolszewicką Rosją i dla obalenia Rządu Sowietów. W przekonaniu tem umacniała proletarjat Zachodu okoliczność, że Rząd polski dawał przytułek reakcjonistom rosyjskim i wszystkim wysłannikom Kołczaka, Denikina i Wrangla i że rząd ten nigdy ani oficjalnie, ani pół-oficjalnie nie odżegnał się od narzucających mu się sojuszników, zbankrutowanych w opinji całej demokracji.

Przed kilkoma jeszcze tygodniami, jak o tem doniósł pan Smogorzewski do „Eclaire“, pan Grabski porozumiewał się w Spa z Aleksińskim, byłym mieńszewikiem rosyjskim, wysługującym się obecnie wrogowi demokracji, wypędzonym z francuskiej partji socjalistycznej, do której się wkręcił, a ostatnio, na wniosek eserowca Rubanowicza jednogłośnie wykluczonym z Kongresu 2-giej Międzynarodówki.

Łatwo więc sobie wyobrazić, jakie wrażenie o nas w takich warunkach mógł odnieść proletarjat Zachodu.

Nawet eserzy z Kiereńskim na czele, którym przecież zależy na odbudowaniu Wielkiej Rosji i na zniweczeniu bolszewizmu, występowali z całą energją przeciwko Denikinowi, Kołczakowi i Wranglowi, chcącym wprowadzić w Rosji niewolę gorszą od bolszewickiej. Natomiast w Komitecie Narodowym w Paryżu, wśród pośladków, które on zostawił, znajdywali ci panowie zawsze jaknajwiększe poparcie.

I jeżeli zechcemy bezstronnem okiem objąć sytuację i historję naszych delegacji, (czy to w Paryżu, czy w Londynie, czy w Spa), które nie umiały ani razu przemówić głosem mężnym i godnym Lelewelów, a sprawiały wrażenie faktorów małomiasteczkowych, dziwić się nie będziemy, że nie potrafiliśmy zdobyć sympatji demokracji Zachodu.

Ale to jeszcze nie wszystko. „Robotnik“ niejednokrotnie, a niedawno jeszcze w świetnym artykule „Pod skrzydłami Nietoperza“ zwrócił uwagę na oburzenie, panujące na Zachodzie z powodu szalejącej w Polsce reakcji. A czy wieści, które dziś z kraju przychodzą, są inne?! Czy polska reakcja przypuszcza, że tu, czy w Londynie, czy w Ameryce, sfery demokratyczne nie są poinformowane o jej czynach i czy reakcja ta nie powoduje pomimo antypatji w sferach robotniczych dla bolszewizmu — sympatji dla niego, jako kontrastu reakcji burżuazyjnej?

Wojna Polski z Rosją uważana jest przez socjalistów za wojnę kontrrewolucyjną i dlatego również, że wszystkie bloki narodowe utożsamiają walkę przeciw bolszewikom z walką przeciw socjalizmowi. Patrzą one na pobicie bolszewików, jak na jedną ze swych wygranych, aby potem z całą furją wziąć się do socjalistów, nawet najwięcej ugodowych.

Bolszewicy z drugiej strony wyzyskują długoletnią blokadę, by różne niedomagania w Sowieckiej Rosji składać na blokadę, przeprowadzoną przez imperjalizm Zachodu.

Te wszystkie czynniki musimy wziąć pod uwagę, by zrozumieć blokadę ogłoszoną w stosunku do nas przez międzynarodowy proletarjat, powodujący się instynktem samozachowawczym, gdyż uważa on, że cios zadany bolszewikom, jest to cios wymierzony przeciwko niemu. Niektórzy obrońcy Rosji Sowieckiej, jak Paul Louis, w swem zacietrzewieniu dochodzą do takich absurdów, że dopuszczają nawet inwazję bolszewicką, by „wyzwolić“ proletarjat polski z okupacji kapitalistów i reakcjonistów polskich i zachodnio-europejskich.

Mamy jednak nadzieję, że proletarjat warszawski Okrzei, Barona i Montwilla, piersią swą osłoni Warszawę przed rajem sowieckim, przyniesionym na bagnetach czerwonej armji z generałami carskimi na czele.

Odezwy francuskiej partji socjalistycznej syndykatów i angielskiej partji pracy — są wam bez wątpienia już znane. Wszczęta została wytężona akcja przeciwko „imperjalistycznej i reakcyjnej Polsce“.

Nie będziemy niewolniczo oglądali się za tem, co postanowi w ostatniej chwili Lloyd George, który obecnie jest wielkorządcą Europy, musimy jednak baczną zwrócić uwagę, że Rząd jego zagrożony jest przez bezrobocie w Anglji w razie czynniejszego poparcia Polski, przez szerzące się w Irlandji powstanie i niebezpieczeństwo bolszewickie w Persji, które rozszerzyć się może na graniczące z nią — Chiny, Afganistan i Indje, z któremi Anglja związana jest tyloma interesami. Wprawdzie nawet bolszewicy nie wierzą, aby się w dalekiej Azji przyjął bolszewizm, ale bolszewizmem w Azji nazywa się „rewolucyjna obrona narodów“, tak wydrwiwana w Polsce przez komunistów.

Niewiele nam pomoże oświadczenie Milleranda, że Niepodległość Polski została zagwarantowana w Hythe, że będą zapewnione jej granice zachodnie, nietylko przez wzgląd na Polskę, ale i dla bezpieczeństwa całej Europy! Niemcy, jak widzimy, coraz więcej niepokoją zachodnią Europę, ale czemuż panowie z Wersalu zostawili im tyle broni i tylu żołnierzy?

Na zakończenie dam wam mały wyciąg z życzliwej lekcji, udzielonej dziś Polsce na łamach „Echo de Paris“ — przez samego generała Castelnau. P. generał przyjaźnie, ale dość nieprzyjemnie zarzuca nam, że Polacy winni zapomnieć o prywacie, „cechującej anarchję polską w 18-ym wieku“, niesnaskach lokalnych i niepowstrzymywanych apetytach do władzy. Jeżeli nie utworzą „Świętej Jedności“, to nikt i nic pomódz im nie będzie w stanie i mogą oblec w żałobę swą wolność. Generał Castelnau mimo to radzi wysłać aż całą eskadrę lotniczą na pomoc Polsce.

W tym samym numerze korespondent z Warszawy, pan Alfred Malon, tak, jak i inni korespondenci, ostro krytykuje lekkomyślność społeczeństwa, znajduje jednak słowa pochwały dla... narodowej demokracji, która jedyna pogodziła się z tem, **że nie należy dążyć do Wielkiej Polski** i że polskie wojska powinny być pod kontrolą generałów francuskich i że narodowi demokraci byli przeciwni wysłaniu parlamentarjuszów do Mińska i oni właśnie wpłynęli na przesłanie iskrówki, żądającej warunków pokojowych od Sowietów“.

Narodowa demokracja nie zasypia gruszek w popiele. Nawet w takich tragicznych dla Polski chwilach myśli o tem, jakby na wszelki wypadek zapewnić sobie odwrót. Zawsze to samo: najpierw endecja, a potem Polska.

Hieronimko.

9 sierpnia 1920 r.

Piotr Jan de Béranger *).

Święte przymierze ludów.

Widziałem — pokój zstępował ku ziemi,
Rozsiewał kłosy, brylanty i róże
I w słodkiej ciszy skrzydłami złotemi
Rozpraszał groźne boga - wojny burze.
Ach! — mówił — równie waleczni rycerze:
Franku, Germanie, Belgu i Bretonie!
Ludy! zawrzyjcie święte przymierze
I podajcie sobie dłonie.

Was pali duma i zemsty pragnienie,
We snach ścigają nienawiści mary.
Słuszniej rozdzielcie tej ziemie przestrzenie,
Dla wszystkich starczą Wszechmocnego dary.
Potęga krwawe okupy z was bierze,
Każe wam chwytać bratobójcze bronie...
Ludy! zawrzyjcie święte przymierze
I podajcie sobie dłonie.

Do swych sąsiadów niesiecie pożogi,
Orkan sę szerzy, u was słychać jęki,
A gdy na chwilę przycichają trwogi,
Pług wam wypada z osłabionej ręki.
U waszych granic i kłosa nie zbierze,
Coby nie wykwitł na skrwawionem łonie...
Ludy! zawrzyjcie święte przymierze
I podajcie sobie dłonie.

W każdej krainie rozsiadł się morderca
I śmie, wśród gruzów, pełen krwawej chwały,
Liczyć, przeliczać i rozdzielać serca,
Jakie przysądził mu tryumf zuchwały.
Wiecznie wam grożą miecz albo grabieże;
Któryż król stanąć chce po waszej stronie?
Ludy! zawrzyjcie święte przymierze
I podajcie sobie dłonie.

Niech Mars nad wami swym mieczem nie błyska,
Bratnie w swych krajach ustalajcie prawa,
Niech z waszej piersi źródło krwi nie tryska,
Co tylko króle niewdzięczne napawa.
Tyrani znikną, chciejcie tylko szczerze,
Szybko zagasa to, co grozą płonie...
Ludy! zawrzyjcie święte przymierze
I podajcie sobie dłonie.

Nech wami rządzi wasza własna wola,
Na przeszłość rzućcie całun zapomnienia,
Przy dźwiękach liry uprawiajcie pola,
Sztuka niech wieczny pokój opromienia.
Tylko do Boga zanoście pacierze,
Wieńcem miłości okolcie swe skronie...
Ludy! zawrzyjcie święte przymierze
I podajcie sobie dłonie.

Te były słowa cichego anioła,
I król niejeden zadrżał z przerażenia.
Ludy! jest naród wśród waszego koła,
Co przez stuletnie szarpany cierpienia;
Za waszą wolność dał siebie w ofierze —
Czyliż ma skonać w cierniowej koronie?
Ludy! zawrzyjcie święte przymierze
I podajcie mu swe dłonie.

Spolszczył M. Rodoć.

*) Czytaj: Beranżé.

IV.

Duś pojechał na front. Mutę ogarnęły straszne nudy.

Renia przychodziła rzadziej, bo zupełnie sfiksowała na punkcie deklamowania odezw do publiczności podczas antraktów w kinematografie. Widziała ją nawet kiedyś Muta na takim występie. Miała popielatą suknię haftowaną w srebrne róże i wspaniały kapelusz, ale nogi rozstawiła tak szeroko, że Mutę ogarnęła irytacja. Powiedziała jej to zaraz po przedstawieniu, ale Renia się odcięła, że nie jest jakąś tam aktorzycą i występując dla Polski nie myśli o nogach. Mucie to zaimponowało. Dla Polski! Mój Boże! Ona chciałaby tyle zrobić dla Polski. Zawsze o tem myśli gdy przechodzi koło „przodków“ w salonie. Wzięła nawet Sienkiewicza do czytania aby się nauczyć działać pro publico bono, ale tak jakoś się staje, że ją najwięcej interesują Kmicicowe, albo Bohunowe, albo Januszowe zalecanki.

Czytając o miłości, Muta czuje wielki przypływ sentymentu. Polska, narzeczony, mamcia, Duś i pan bankier Zamulski, wszystko to tworzy w głowie Muty przedziwny mełanż.

Polska to Mickiewicz, Wyspiański, Sienkiewicz, wojsko, dobra pod Kijowem, które tatko stracił przez chamów, Pożyczka Odrodzenia, znaczek Białego Krzyża, pewna poważna dama, usiłująca zmobilizować arystokratki i posłać je na front, jako wytrwałe siostry miłosierdzia, ale rzecz się rozbiła o krój uniformu. — jednym słowem Polska to od dwuch lat atrakcja o wielkich hasłach, która zaczyna pachnieć krwią i budzić lęk. Gdyby nie Polska np., to tatuś może nie straciłby majątku i zamiast dwuch miljonów miałby teraz cztery.

Ach, Boże! dwa miljony, to przecież prawie nędza. Tu w wyobraźni Muty zjawia się długa, chuda postać bankiera Zamulskiego. Bankier jest brzydki, ma usta sine i odęte, ale jest posiadaczem sześciu miljonów!

A Duś ma usta czerwone i słodkie.

A narzeczony ma piękne nazwisko, trochę pieniędzy, ale jest bardzo poważny i nie lubi dwuznaczników. Pan Zamulski nie starał się jeszcze o rękę Muty, kiedy się zaręczyła z Małohradzkim. Tatuś białych bucików giemzowych kupić nie chce, a przecież w płóciennych trudno się pokazać w porządnym towarzystwie, albo na Nowym Świecie.

Tak myśli Muta i oblizuje włosy.

A w stołowym pokoju wszczął się gwar. Muta nadstawia uszu.

— Jedziemy jutro o pierwszej z minutami, dolatuje basowy głos tatki. Już zamówiłem posłańca, aby wykupił bilety.

Muta zrywa się i pędzi do stołowego.

Tam tatko, mamcia, ciocia Bońcia i babcia. Wszyscy machają rękami i wydają częste okrzyki.

Tatko bardzo podniecony.

— Musimy jechać! Słyszycie? Ostrołęka zajęta, lada chwila spadną nam na głowę. Już mam potrzebne dokumenty. Już się położnałem w Straży Obywatelskiej. Wszyscy byli rozrzewnieni. Ba! wiedzą, jak byłem czynny i ilu obywateli zwerbowałem ku obronie miasta!

Mamcia westchnęła patetycznie.

— Ach, mój drogi, tyle mam projektów, związanych z obroną stolicy...

— Nie my jedni, serce, nie my jedni! — agituje tatko (pewno mu to już weszło w nałóg w Straży Obywatelskiej). I Brutuscy jadą i Walinowscy i Kwiatowscy i Sanecki, bankier Zamulski i wielu, wielu innych.

Trzeba budować szańce dalej.

— I Sanecki i Zamulski, — powtarza Mamcia machinalnie.—No, ale musisz dostać pozwolenie na wywóz moich klejnotów, bo podobno robią trudności.

— Dostanę, dostanę! — mówi tatko, pocierając łysinę, ale a propos Zamulskiego, deklarował mi się wczoraj przy kartach o rękę Muty.

— No i co? podchwytuje żywo mamcia.

— Powiedziałem, że pogadamy w drodze do Krakowa. Nie chcę przecież woli mojej córki krępować, mówi tatko chytrze i z ukosa spogląda na Mutę.

A Muta wyciąga z koafiury długi, długi włos, ogląda go pod światło i w milczeniu oblizuje.

V

Na dworcu kolejowym Dante czułby się, jak u siebie w piekle.

Ścisk, pisk, tumult, parność niezdrowa stłoczonych ciał, cuchnąca emanacja żądz.

Pomimo nakazu ograniczania ilości bagażów olbrzymie skrzynie i kufry wędrują z wózków tragarzy do wagonów.

Panna Muta rzuca Zamulskiemu powłóczyste spojrzenia i w braku włosów oblizuje łodyżkę róży.

Mamcia z ożywieniem rozmawia z Saneckim, tatko biega zziajany tu i tam, pertraktując z konduktorami i tragarzami.

Tylko ciocia Boncia i babcia, oczekując pociągu, stoją spokojnie i godnie, jak dwa czarne pomniki lepszej przeszłości.

Sygnał. Publiczność szturmem zdobywa pociąg.

I ciągle przybywają nowi.

Pociąg zdaje się być żelaznym smokiem, połykającym ludzi i ich manatki; zamykanie drzwiczek wagonowych robi wrażenie potwornego mlaskania ozorem.

Jeszcze jedno mlaśnięcie, gwizdek i pociąg rusza.

A tragarz w sinej połatanej bluzie ociera spocone skronie i powiada:

— A, psiakrew! odjechało znów trochę tego burżujstwa, będzie zaraz we Warszawie więcej czystego powietrza!...

I splunął.

Robotniczy Komitet Obrony Warszawy

podaje do wiadomości, że zapis ochotników do oddziałów obrony Warszawy odbywa się codziennie w godzinach

od 9-ej rano do 8-ej wieczór

w następujących biurach werbunkowych:

- Chłodna 41 (dzielnica P. P. S.)
- Solec 68 „ „
- Grójecka 45 „ „
- Kępna 15 (Praga) „
- Oboźna 4 — (Uniwersytet Ludowy)
- Bagatela 12a — (Gospoda robotnicza)
- Chłodna 34 (Gospoda robotnicza)
- Grochowska 35 — (Praga—fabryka)
- Warecka 7 — (Centralny Wydz. Wojskowy)
- Al. Jerozolimska 56 — (Centr. Biuro Rob. Kom. Obr. Warszawy).

Każdy z zapisanych do Rob. Kom. Obr. Warszawy ma następnego dnia zgłosić się do Centralnego Biura (Jerozolimska 56), skąd wyruszy do obozu ćwiczeń. Wszelkie sprawy osobiste, jak to rodzinne, finansowe i t. p., muszą być uprzednio załatwione.

Jest bardzo pożądane, by zgłaszający się ochotnicy zabierali z sobą jedną zmianę bielizny, ręcznik, mydło, miskę, manierkę, nóż, łyżkę i widelec.

Towarzysze! Zapisujcie się licznie i niech wróg spotka się z żywym murem piersi robotniczych, o który rozbiją się wojska Brusiłowa.

Do broni! Za Niepodległość!

Za Wolność! Za Socjalizm!

ROB. KOM. OBR. WARSZAWY.

Komitet Robotniczy Obrony Warszawy.

Sprawozdanie z działalności.

Na posiedzeniu w dniu dzisiejszym na zastępcę przewodniczącego R. K. O. W. wybrano tow. Pużaka Kazimierza.

Z powodu ustąpienia tow. Gromadzkiego z kierownictwa Wydziału Opieki nad żołnierzem, zaproponowano objęcie tego stanowiska tow. Czarkowskiemu Leonowi.

Polecono Wydziałowi Finansowemu roztoczyć opiekę nad sekcjami finansowemi innych wydziałów.

—

Wydział opieki nad żołnierzem i ochotnikiem przy Robotniczym Komitecie Obrony Warszawy znajduje się przy ul. Jasnej, róg Sienkiewicza w gmachu kina „Polonja“. Godziny urzędowania: 9 — 1 pp. i 5 — 7 wiecz.

Wydział opieki nad żołnierzem i ochotnikiem, oraz ich rodzinami, wzywa do składania ofiar osoby prywatne i organizacje społeczne. Robotnicy! Niech pieniądze robotnicze idą tylko na korzyść robotniczej instytucji. Zbierajcie składki i składajcie je do administracji „Robotnika“ do naszej dyspozycji.

Zw. Polsk. Mł. Socj. przystąpił do Kom. Op. nad Rob. Żoln. i jego rodziną. Przytem Z. P. M. S. zorganizował własne biuro zaciągowe i wszystkie swoje członkinie do pracy postanowił skierowywać.

— Biuro Werbunkowe Wydz. Op. nad rob.-żołnierzem i jego rodziną, przy Z. P. M. S. mieści się w sekretarjacie Związku (Al. Jerozolimskie 56).

—

Posiedzenie Wydziału Propagandy (Al. Jerozolimska 56) odbędzie się we wtorek o godz. 5 p. p. Wszyscy przewodniczący sekcji i tow. agitatorzy proszeni są o przybycie.

Wydział Propagandy prosi tow. Moczulskiego, Bojanowskiego i Amanowicza i zgłoszenie się dziś dn. 17 b. m. do Sekretarjatu Wydziału w sprawie kontroli zaciągu.

POKWITOWANIA.

Na wiecu niedzielnym w teatrze Powszechnym, Leszno, róg Żelaznej, zebrała tow. Klimowa na Rob. Kom. Obr. Warsz. mk. 684 fen. 50.

Złożono na R. K. O. W. D-rowa Józefowa Łuczyńska 36 rubli srebrem, 84 Mk. 50 fen. srebrem 1 rub. 72 kop. miedzianych, 1 kor. 20 hal. austrjackich.

Dom handl. Szymon Goldberg 24 łyżek, 12 noży, 2 noże duże i 1 szerpak.

Tow. J. Żurawski zegarek złoty męski wartości 10.000 — dla żołnierzy i oficerów 1-go pułku Obrony Warszawy.

Od tow. Wichrowskiego z Nowego Brudna Mk. 100, od Ninki Frenkel Mk. 5, od Małżonków Żurawskich Mk. 2.000, od p. Maurycego Ciechanowa Mk. 1.000.

Związek Robotników Ziemnych pracujących przy okopach 2 % od zarobku Mk. 6000. Tow. R. mydło, 2 paczki herbaty, 2 ręczniki, kubek, łyżkę, łyżeczkę, 2 noże i 2 widelce.

Czy S. S. S. jest ekspozyturą rządu.

Dowiadujemy się o dziwnych zaiste rzeczach. Oto na dworcu Kaliskim zgłosiło się 15 robotników gazowni miejskiej w celu niesienia pomocy rannym żołnierzom, przybywającym tamże.

Kandydatów przyjęto, i owszem. Ale jakież było ich zdumienie i zgorszenie, gdy wręczono im legitymacje członkowskie z S. S. S.

Robotnicy zgłosili się do służby dla ojczyzny, w poczuciu swych obowiązków obywatelskich, a tu nastawiła na nich swe sieci zdradliwe organizacja łamistrajków.

Na skargę zwróconą pod adresem urzędującego na dworcu kaliskim dr. Rosołowskiego otrzymali odpowiedź, że całą sprawą zajmuje się niejaki Kamiński, który w opisany sposób werbuje członków do S. S. S.

Zapytujemy rząd, jakim prawem instytucja łamistrajkowa, prywatne przedsiębiorstwo reakcjonistów burżuazyjno - mieszczańskich, samowolnie zaciąga do swych szeregów ludzi, którzy nie chcą mieć z nią nic wspólnego? Czy S. S. S. otrzymała monopol na prowadzenie prac sanitarnych. Oczekujemy wyjaśnienia.

Ceny wciąż wzrastają.

Hjeny wylazły z nor. Na żer.

Hjeny paskarskie, choć w ludzkiej skórze, o zwierzęcej jednak duszy, o dzikich instynktach.

U bram stolicy wróg. Kanonadę armat słychać w mieście. Przy dźwięku właśnie strzałów armatnich, broniących stolicy przed wejściem wroga, spekulanci hurtownicy i detaliści, właściciele sklepów kolonjalnych i aptek, piekarze i rzeźnicy, przekupnie warzyw i ci, co ziemniaki sprzedają — słowem wszyscy sprzedający — rozpoczęli orgję podwyższania cen.

Skoro żołnierz - dezerter skazywany jest na śmierć, skoro ten, co rozsiewa panikę również karze śmierci ulega, to na co zasługuje spekulant, wogóle każdy, co obecnie podwyższa ceny albo chowa towary?

Każda taka hjena w ludzkiej, a właściwie w paskarskiej skórze, pozbawiając ludność w chwilach przełomowych żywności, wzbudza panikę, osłabia nasze siły, osłabia nasz front wewnętrzny, osłabia naszą energję, godzi w życie rodzin żołnierzy, walczących na froncie za Ojczyznę, żołnierzy, którzy za tę ojczyznę dają swą krew, swe życie.

Każdy paskarz, każdy podwyższający ceny i chowający towary, zasługuje na śmierć.

Od czynników, do których kompetencji należy obrona stolicy, żądamy zastosowania jaknajostrzejszych środków na sprzedawców, podwyższających ceny i chowających towary.

Opróżnić składy i zakamarki z pochowanych na pasek towarów, artykułów żywnościowych i najpierwszej potrzeby dla ludności.

Ustalić ceny. Za przekroczenie ich sądy doraźne.

To są nakazy chwili, w której o byt Ojczyzny chodzi. **Wł. W.**

Kronika polityczna.

Z kancelarji sejmowej komunikują, że marszałek sejmu Trąmpczyński udał się w niedzielę, 15 b. m. na front 15-ej dywizji poznańskiej, gdzie odwiedził 29-ty pułk piechoty i rozdzielił podarunki między żołnierzy. (PAT.).

***

Wyrokiem sądu polowego doraźnego 14 dyw. piechoty wielkopolskiej z 13. 8. 1920 r. w Warszawie zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie za zbrodnię dezercji: 1) Stanisław Ulasiuk, szer. 3 komp. 22 p. p. 2) Józef Plicki, szer. 3 komp. 22 p. p.

Wyrok wykonano dnia 13 sierpnia 1920 r.

***

Celem przyjścia z pomocą doraźną żołnierzowi, walczącemu na froncie, powstała pod protektoratem marszałka sejmu instytucja pod nazwą „Pomoc sejmu żołnierzowi w polu“. Instytucję tę tworzą członkowie sejmu ustawodawczego, oraz urzędnicy. (PAT.).

***

Dowództwo okręgu generalnego poznańskiego komunikuje: Wyrokiem sądu doraźnego przy sądzie wojskowym okręgu generalnego poznańskiego dn. 14 b. m. zasądzeni zostali: 1) Erich Bock z Bralina za uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec, przyjmowanie szpiegów niemieckich u siebie i udzielanie im pomocy, oraz namawianie innych osób do szpiegostwa na karę śmierci przez rozstrzelanie. 2) Szeregowiec Jerzy Geppert z kompanji sztabowej D. O. G. za zbrodnię zdrady wojennej, której się dopuścił przez zabieranie z ekspedycji D. O. G. ściśle poufnych i tajnych pism, i za przesyłanie ich szpiegowi niemieckiemu Bockowi z Bralina — na wydalenie z wojska, utratę obywatelskich praw honorowych i karę śmierci przez rozstrzelanie. Obydwa wyroki wykonano dnia 15 sierpnia b. r. o godzinie 7 rano. (PAT.).

Zagranica wobec Polski.

Niebezpieczeństwo, w jakiem znalazła się Polska, zwróciło na nią oczy całego świata. Teraz dopiero dowiedziano się właściwie o jej istnieniu i o roli, jaką ona odegrać może w chwili obecnej. Prasa zagraniczna przepełniona jest artykułami o Polsce, o jej położeniu wewnętrznem, o położeniu na froncie, o nastroju w armji i u ludności i t. p.

Trudno przytoczyć choćby pobieżnie część głosów prasy zagranicznej. Możemy tylko krótko informować o niektórych jej opinjach.

Z góry zaznaczyć trzeba, że opinja zagranicy podzielona jest na trzy odłamy. Jeden z nich jest bezwzględnie wrogi Polsce, nie ukrywa swego zadowolenia z jej porażek i cieszy się już na myśl, że może zniknąć z karty Europy. Do tego odłamu należy prasa komunistyczna wszystkich krajów, prasa niemiecka (prawie wszystkich odcieni), prasa czeska, prasa lewicowo-socjalistyczna, sprzyjająca bolszewikom, wierząca ślepo w ich rewolucyjność i w ich „wyzwoleńcze“ hasła. Do tej grupy należy też prasa skrajnie reakcyjna, monarchistyczna, która „zwątpiła“ w rolę Polski, jako przedmurza „cywilizacji“ na Wschodzie i której zaczyna już bardziej imponować kozactwo moskiewskie, zwłaszcza, gdy na czele armji sowieckiej kroczą generałowie carscy, a w bliższej lub dalszej perspektywie uśmiecha się możliwość odrodzenia wszechreakcji europejskiej, której zadatkami są Węgry, junkry pruskie, Wrangel no i „głowari“ czerwonej armji.

Drugi odłam opinji i prasy, niezbyt liczny, jest przyjazny Polsce, chciałby ją przeciwstawić jako „barjerę“, zarówno Rosji bolszewickiej, jak też Niemcom, niezadowolony jest z dwuznacznej polityki Lloyd George'a. Odłam ten najwięcej liczy zwolenników we Francji, mniej znacznie w Anglji i Ameryce.

Wreszcie trzeci odłam, z którym najwięcej liczyć się należy, stoi na gruncie traktatu wersalskiego, chce utrzymania Polski w granicach etnograficznych, występuje wrogo przeciwko chęciom Polski rozszerzenia się poza granice etnograficzne, ale też przeciwko najazdowi Rosji bolszewickiej na ziemie polskie. Kierunek ten, nie żywiący względem Polski ani sympatji, ani też niechęci i dążący do pokoju europejskiego, ma najwięcej szans opanowania opinji Zachodu i jest wyrazem poglądów sfer robotniczych (nie komunistycznych), socjalistycznych i radykalnych.

A teraz kilka prób z prasy zagranicznej.

„Temps“ w numerze z d. 11 b. m. podaje wrażenia z Warszawy nowego swego korespondenta, p. Mazière. Korespondencja ta wypadła niezbyt przychylnie dla Polski. Autor stwierdza uderzający kontrast między spokojnem, wesołem życiem stolicy, a niebezpieczeństwem, zagrażającem krajowi, między eleganckimi mundurami oficerów, a bosymi często żołnierzami. Nasuwają mu się wspomnienia z 1914 r. z początku wojny we Francji, zdaje mu się, jakoby Polska przeżywała obecnie chwile, przeżyte 6 lat temu we Francji. Drażnią go białe sukienki pań warszawskich, przepełnienie kawiarń, parki sielankowe, spacerujące po ulicach Warszawy...

W angielskim **„The Star“** przyjaźnie dla Polski usposobiony Rothay Reynolds, b. korespondent „Daily News“, stwierdza, że sejm polski jest bardziej demokratyczny, aniżeli parlament angielski. Przytacza skład sejmu, przewagę posłów chłopskich, wspomina o uchwale reformy rolnej i upaństwowienia lasów (tę ostatnią reformę porównywa do unarodowienia kopalń w Anglji) i kończy swą korespondencję uwagą, że sejm nasz więcej zasługuje na nazwę parlamentu pracowników, aniżeli sowiet w Moskwie.

Pan Paul Louis z **„Humanite“**, który od chwili zmiany losu na froncie polsko-rosyjskim znęca się nad Polską w każdym ze swych artykułów, pisze w numerze z dnia 10 sierpnia. „Armja czerwona i dyplomacja czerwona są jednakowo zwycięskie. Poprzez imperjalizm polski, francusko-angielski imperjalizm doznał ciosu. Zdaje się, jakoby Millerand i Lloyd George (pierwszy wierny polityce Clemenceau, a drugi polityce Churchilla), sami wybrali chwilę i miejsce dla niezwykłej klęski.

Upadek Warszawy, będący kwestją godzin (!!), przygotowuje pokój w Mińsku. Komisarze ludowi obiecali uszanować niepodległość Polski w jej granicach etnograficznych, ale nie zobowiązali się utrzymać u władzy kasty feodalnej kleru rzymskiego, ujarzmiającego masy polskie“.

Popisy posła Dąbala.

Poseł Tomasz Dąbal nie należy w Sejmie do żadnego z klubów, lecz kroczy luzem, tworząc wespół z ks. Okoniem „stronnictwo“ radykalno - chłopskie. O ile ks. Okoń wystąpieniami swemi dawał dowody usilnej pracy poselskiej i istotnie przy każdej sposobności stawał w obronie nędzarzy chłopskich, o tyle druga połowa stronnictwa — pos. Dąbal — rzadko kiedy dawał o sobie znak życia. Tak trwało do dnia 24-go lipca, kiedy odbyło się ostatnie posiedzenie Sejmu, na którem złożono oświadczenie stronnictw politycznych wobec nowoutworzonego rządu koalicyjnego.

Pos. Dąbal wymedytował, że nadeszła chwila, w której można wypłynąć na szersze wody polityki bieżącej i że nazwisko Dąbala może nabrać rozgłosu europejskiego. Zdobył się tedy na oświadczenie, w którem bardzo ostro napiętnował dotychczasową politykę rządu polskiego, odmówił zaufania nowemu rządowi i zażądał utworzenia rządu robotniczo-włościańskiego, który jedynie dać może rękojmię skutecznej obrony kraju i gruntownych przeobrażeń społecznych.

Oświadczenie to niewiele różniło się co do treści od oświadczenia klubu P. P. S., zdradzało jeno zupełną nieodpowiedzialność polityczną autora, na którą może sobie spokojnie pozwolić p. Dąbal, ale nie P. P. S.

Oświadczene p. Dąbala nie zwróciłoby niczyjej uwagi, gdyby p. marszałkowi Sejmu nie była przyszła do głowy choć skreślenia „niebezpiecznego“ rzekomo ustępu ze stenogramu sejmowego i gdyby p. Dąbalowi nie przyświecał, jak już wspomnieliśmy, zamiar zdobycia sławy.

Przez to, że mówki jego nie podano w prasie, i że ją skrócono w stenogramie, p. Dąbal zrozumiał, że wygłosił coś niezwykle epokowego, czego w żaden sposób nie wolno zataić przed ludzkością. I oto mowa ta ukazuje się w brzmieniu dosłownem najpierw w polskim tygodniku komunistycznym „Świt“ w Wiedniu, następnie w komunistycznej „Rote Fahne“ wiedeńskiej, później w komunistycznej „Korespondencji polskiej“ (po niemiecku i po francusku) w tymże Wiedniu. Aż trzy pisma w jednem mieście przedrukowały genjalne przemówienie sławnego już pos. Dąbala. A że zdobył już sławę, świadczą hymorystyczne komentarze tejże prasy wiedeńskiej o mowie p. Dąbala, a przedewszystkiem groteskowy, aż do bezmyślności artykuł wspomnianej „Rote Fahne“, w którem p. Dąbala nazwano polskim... Liebknechtem. Już to komuniści nie grzeszą skromnością, gdy idzie o oczernianie Polski i o popieranie prób wcielenia jej do esdecko - sowieckiej Rosji.

P. Dąbal został więc przez noc Liebknechtem. Winszujemy mu szczerze pięknej karjery. Chcielibyśmy jednak, aby zdobywszy sławę zachował nieco bezstronności dla swych b. kolegów sejmowych z klubu P. P. S.

Pan Dąbal bowiem pasując się na Liebknechta, oskarża także towarzyszy naszych, że w Sejmie podczas jego przemówienia przerywali mu, rzucali nań przekleństwa i omal nie pobili go. Jest to nieprawda. Mówić zaś nieprawdę uchodziłby może Dąbałowi, lecz nie przystoi Liebknechtowi.

Następnie p. Dąbal - Liebknecht twierdzi, że nadesłał na ręce tow. Perla list polecony z protestem przeciwko wykreśleniu ustępu ze swego przemówienia przez p. marszałka i że listu tego „Robotnik“ nie chciał umieścić.

Otóż listu poleconego ani tow. Perl, ani Redakcja nasza nie otrzymała. Otrzymaliśmy natomast list, wręczony nam osobiście przez p. Dąbala, pisany ołówkiem i zawierający mnóstwo błędów językowych. W liście tym p. Dąbal prosił o ogłoszenie w piśmie naszym ustępu skreślonego przez p. marszałka.

Nie umieściliśmy tego listu, ponieważ zawiera nieznaczny ustęp mowy pana Dąbala, mało wartościowy i niezrozumiały w oderwaniu od reszty przemówienia. Podaliśmy natomiast wzmiankę o nadesłanym nam liście i proteście przeciwko postępowaniu p. marszałka, które uważamy za bezprawne i zbyteczne.

Ignacy Radliński.

Dochodzi nas wiadomość, że zmarł w szpitalu wolskim znakomity i zasłużony uczony Ignacy Radliński. Artykuł poświęcony Jego szlachetnemu żywotowi i Jego zasługom naukowym podamy jutro.

Dziś, dzieląc się z czytelnikami tą smutną wiadomością, komunikujemy, że pogrzeb wyjdzie dziś w południe ze szpitala wolskiego.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 16 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 16 sierpnia 1920 r.

Front północny:

Zapoczątkowana przez generała Sikorsk'ego kontrakcja naszej armji północnej, pomimo nader trudnych warunków, rozwija się i w dalszym ciągu nader pomyślnie.

Nie bacząc na ciężkie straty i zacięty opór przeciwnika, który przeciwstawił naszym siłom w tym rejonie aż 10 dywizji, oddziały armji północnej na całej linji posuwają się naprzód. Dnia 16 b. m. odzyskano po ciężkich walkach Ciechanów. Nieprzyjaciel w poszczególnych punktach rozpoczął już gorączkowy odwrót. Lotnicy nasi, których współdziałanie daje świetne rezultaty, ostrzeliwują cofające się kolumny przeciwnika, potęgując w nich popłoch. Liczba jeńców znaczna.

Rezultaty te dają się już odczuwać nader dodatnio w armji naszej, broniącej stolicy, gdyż nacisk od północy w kierunku na Zegrze i Dembe osłab bardzo znacznie.

Gwałtowne walki natomiast miały miejsce w ciągu całego dnia 15 i 16-go w rejonie Radzymina, oraz na odcinku południowym przyczółka, bronionym przez dzielne wojska poznańskie. Oddziały nasze, prowadzone pod Radzyminem osobiście przez generałów Rządkowskiego i Żeligowskiego, oraz pułkownika Burharda, parokrotnie przechodziły do walki wręcz, paraliżując całkowicie ataki nieprzyjaciela. W rezultacie nietylko że zdołano utrzymać w całości nakazaną linję obronną, lecz w poszczególnych punktach samorzutnie posunięto się nawet naprzód. Zdobyto znaczniejszą liczbę jeńców i ujęto dowódcę brygady oraz komisarza bolszewickiego. Ze szczególnem uznaniem należy podkreślić bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki z 8-ej dywizji piechoty, który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom.

Front środkowy:

W dniu 16-ym armje frontu środkowego rozpoczęły kontrofensywę w większym stylu pod bezpośredniem kierownictwem Naczelnego Wodza. Po gwałtownym marszu ponad 40 klm. z linji Wieprza już w południe oddziały 14-ej dywizji osiągnęły Garwolin, osaczając w ten sposób nieprzyjaciela, który pod Maciejowicami próbował przeprawić się przez Wisłę. Zdobycz już dotychczas znaczna.

Prawe skrzydło 4-ej armji, przełamując opór nieprzyjaciela pod Kockiem, zdobyło jedno działo, 14 karabinów maszynowych i około 200 jeńców. Armje postępują w walkach szybko naprzód.

Front południowy:

Celem wyrzucenia oddziałów nieprzyjacielskich, które pod Sokalem i między Kamionką Strumiłowską a Buskiem przeszły na lewy brzeg Bugu, zarządzono kontrakcję.

Na północ od Złoczowa, Zborowa i wzdłuż Strypy odparto lokalne ataki nieprzyjaciela.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich.
Sztab Generalny.

Klęska wojsk sowieckich.

Lublin, 16 sierpnia.

(. P A. T.). „Ziemia Lubelska“ wydała wieczorem nadzwyczajny dodatek o klęsce bolszewików pod Hrubieszowem, Dorohuskiem oraz na linji rzeki Wieprza. Próba sforsowania przez nieprzyjaciela linji Wieprza w rejonie Górki — Ożarów, została ogniem artylerji i karabinów maszynowych przez nas całkowicie udaremniona. Nieprzyjaciel wycofuje się na wschód. Miejscowości Gródek i Kaznów zostały zdobyte w brawurowym ataku przez oddziały grupy Hozera. Nieprzyjaciel został wyparty z owych miejscowości w zupełnym popłochu. Oddziały generała Bałachowicza, pozostałe na tyłach nieprzyjaciela, rozwijają energiczną działalność, paraliżując wszelką akcję zaczepną nieprzyjaciela. Nad Bugiem brygada piechoty w dzielnym natarciu zajęła Dorohów i Świerże. Dokonano wypadu na wschód od rzeki Bugu do Lubomla. Na odcinku dywizji ukraińskiej zajęto po ciężkiej walce Czerniejów. Następnie wyparto nieprzyjaciela z Pobołowic i Wołkowican, Dywizja legjonów po zażartej walce odebrała Hrubieszów, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty w zabitych i rannych. Wzięto jeńców z 7-ej dywizji baszkirskiej i z 25-ej brygady jazdy. Nasze straty znikome. Powyższą wiadomość redakcja „Ziemi Lubelskiej otrzymała od oddziału drugiego sekcji polityczno - prasowej Dowództwa frontu południowo - wschodniego.

W zajętych przez bolszewików miejscowościach.

Gdańsk, 16 sierpnia.

(P. A. T.). Dzisiejsze pisma donoszą z Kopenhagi: Wedle dziennika „Izwiestja“ rząd sowietów stosuje bezwzględny teror wobec wszystkich polskich właścicieli ziemskich, jako też wobec Polaków, którzy brali udział w walkach przeciw Rosji sowieckiej. Dalej zarządził rząd sowiecki konfiskatę wszystkich produktów rolnych oraz broni, znajdującej się w posiadaniu ludności polskiej. We wszystkich miastach i miasteczkach polskich zakwaterowano wojska czerwone dla utrzymania porządku.

Bolszewicy w Działdowie,

Wiedeń, 16 sierpnia.

(P. A. T.). „Neue Freie Presse“ zamieszcza następującą informację z dnia 15 b. m.: Wczoraj około godz. 10-ej weszły do Działdowa (Soldau) wojska rosyjskie. Zastępca burmistrza, Niemiec, otrzymał od komisarza sowieckiego rozkaz, aby objął samorząd miasta i utworzył komitet obywatelski z warunkiem, że do tego komitetu nie może należeć żaden Polak. Burmistrz miasta wyraził radość z powodu uwolnienia miasta z pod nieznośnego teroru ostatnich miesięcy. W odpowiedzi komisarz sowiecki, podnosząc rękę, jak do przysięgi, oświadczył: Przyrzekam, że nie opuścimy tego niemieckiego kraju, dopóki nie będzie on znowu Niemcom zwrócony.

Radek czy Trocki?

Londyn, 16 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). „Times“ podaje wiadomość, jakoby Radek-Sobelson miał być wyznaczony na przewodniczącego sowieckiej delegacji rozejmowej, która udała się do Mińska.

Wiedeń, 16 sierpnia.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie“ donosi z Kopenhagi: Trocki przybył do Mińska i będzie prowadzić rokowania pokojowe, które mają się rozpocząć w poniedziałek.

Kamieniew ostrzega swój rząd.

Wiedeń, 16 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro Koresp. donosi z Kopenhagi: Jak podaje „Daily News“, Kamieniew telegraficznie zawiadomił swój rząd, że jest bezwarunkowo koniecznem, aby rząd sowietów trzymał się bardzo ściśle ogłoszonych warunków pokojowych

Wstrzymanie oddziałów francuskich.

Königswusterhausen, 15 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Donoszą z Berlina: w Raciborzu Związek pracowników kolejowych zatrzymał rano transport oddziałów francuskich. Pociąg przesunięto na tor boczny i oddano pod straż robotników związku. Zatrzymano również pociągi transportowe, idące ze stacji Tworków i Annaberg. Pracownicy żądają, aby w czasie wojny rosyjsko-polskiej nie odbywały się żadne przesunięcia wojsk koalicyjnych, pozostających na Górnym Śląsku.

Partja Pracy wobec Polski.

Horsea, 15 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Wczoraj odbyła się w Londynie konferencja związków zawodowych i partji pracy. Zebranie przyjęło z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie rządu rosyjskiego, że chce on zachować pełną niepodległość Polski i przyjęło jednomyślnie rezolucję, potępiającą zamiar wystąpienia zbrojnego na lądzie lub morzu przeciwko Rosji Sowieckiej. Mówcy jednak zaznaczyli, że Konferencja, zajmując takie stanowisko liczy na to, że Rosja działa w dobrej wierze.

Komisje koalicyjne opuszczają tereny plebiscytowe.

Lyon, 15 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Komisje międzysojusznicze opuszczają tereny plebiscytowe. Zostało ogłoszone, że komisja okręgu kwidzyńskiego odjechała 13 sierpnia. Komisja olsztyńska odjeżdża 16-go. W tym samym czasie odbędzie się oddanie władzy w ręce władz niemieckich. Ta formalność jest stosunkowo łatwa do przeprowadzenia, gdyż w przeciwieństwie do tego, co było uchwalone dla Górnego Śląska, komisje plebiscytowe na terytorjum Prus wschodnich odgrywały rolę czysto administracyjną, która pozwalała na istnienie prawie że całego systemu niemieckiej administracji.

Rząd Stanów Zjednoczonych w obronie wielkiej Rosji.

Wiedeń, 15 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi: na zapytanie rządu włoskiego, jakie stanowisko zajmują Stany Zjednoczone w sprawie polsko-rosyjskiej, rząd Stanów Zjednoczonych odpowiedział obszerną notą, w której między innemi zaznacza: rząd i naród St. Zjedn. życzą sobie niezawisłości politycznej i nietykalności terytorjalnej Polski. St. Zjednoczone będą dążyły do osiągnięcia tego celu wszelkiemi środkami. Nie mamy nic przeciwko krokom, zmierzającym do rozwiązania pokojowego. Nie możemy jednak współdziałać w rozszerzeniu rokowań pokojwych aż do rozmiarów konferencji pokojowej, która prawdopodobnie wydałaby dwa rezultaty: uznanie rządu bolszewickiego i rozkawałkowanie Rosji.

Nie wątpimy, że odnowiona, wolna i zjednoczona Rosja odegra znowu rolę kierującą na świecie. Wszystkie żywotne zagadnienia rosyjskie, szczególnie te, które dotyczą zwierzchnictwa nad dawnemi obszarami rosyjskiemi, powinny być na razie, o ile to jest możliwe, nierozstrzygnięte. Z tego powodu **rząd Stanów Zjednoczonych odmówił uznania niezawisłości państw bałtyckich.** Stany Zjednoczone **również nie zgodziły** się na decyzję Rady Najwyższej w Paryżu co do uznania niezawisłości tak zw. republiki gruzińskiej i Azerbejdżanu.

W dalszym ciągu nota wyraża nadzieję, że Rosja znajdzie sposób i drogę, aby okazać swoją wolę i cele. Streszczając stanowisko St. Zjednoczonych, nota powiada: rząd Stanów Zjednoczonych przyjąłby z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych, któreby gwarantowały poszanowanie **nietylko terytorjów, ale i prawdziwych granic Rosji.** Ściśle biorąc, granice te powinny obejmować całą dawną Rosję z wyjątkiem Finlandji, Polski i tych obszarów, które stanowią część państwa armeńskiego. Powinno być uchwalone, że przekroczenie w ten sposób wytyczonej linji granicznej przez Polskę lub przez inne państwo nie będzie dozwolone. Tylko w ten sposób można będzie wytrącić rządowi bolszewickiemu fałszywy, ale skuteczny apel do nacjonalizmu rosyjskiego.

Nota kończy się słowami: gdy naród rosyjski będzie zabezpieczony przed niebezpieczeństwem inwazji i jakiegokolwiek pogwałcenia jego obszarów, wystąpi wówczas napewno przeciwko filozofji społecznej, która przynosi ujmę jego honorowi i przeciwko teorji, która go gnębi. Podane wyżej linje wytyczne mogą liczyć na poparcie Stanów Zjednoczonych.

St. Zjednoczone a Wrangel.

Waszyngton, 15 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). W odpowiedzi na zapytania dziennikarzy co do uznania rządu gen. Wrangla, sekretarz stanu oświadczył, że uznanie to nie będzie w sprzeczności z niedawnem oświadczeniem Stanów Zjednoczonych, o ile gen. Wrangel będzie w możności stworzyć rząd stały i oparty na większości narodu rosyjskiego.

Dokoła uznania rządu Wrangla.

Wiedeń, 16 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Paryża: Odpowiedź Stanów Zjednoczonych, jaka będzie przysłana na notę francuską, stwierdzi zgodę Stanów Zjednoczonych na zasady, wyrażone w nocie francuskiej w sprawie rosyjskiej. Wiadomości, jakie otrzymano w Paryżu z Waszyngtonu, twierdzą jednak, że Stany Zjednoczone oświadczą w tej odpowiedzi, iż nie mogą uznać w chwili obecnej rządu Wrangla.

Koalicja podzielona na dwa obozy.

Lyon, 15 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Dyplomatyczne pertraktacje ciągnęły się przez całą sobotę na przemian w Paryżu i Londynie, mając na celu porozumienie się w kwestji polsko-rosyjskiej. Nowem zdarzeniem jest, że przynajmniej w Paryżu przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Włoch brali udział w pertraktacjach. Paleologue widywał się z Harrisonem, charge d'affaires Stanów Zjednoczonych, ambasadorem włoskim, hrabią Bonin Longarem i ambasadorem angielskim, lordem Derby. Według pism francuskich charakterystyką sytuacji jest to, że cztery mocarstwa, których przedstawiciele obradowali, rozdzieliły się na dwa obozy. Z jednej strony Francja i Ameryka, które, jak wiadomo, podpisały wspólną deklarację w kwestji sowietów, których nie chcą uznawać, z drugiej zaś strony Anglja i Włochy, które nie życzą sobie zrywać z bolszewikami. Jednak daje się zauważyć, że pertraktacje w Paryżu i Londynie odbywały się przy doskonałym nastroju. Wzajemne przyjazne usposobienie obradujących pozwalało spodziewać się, że bardzo prędko dojdzie do kompletnego porozumienia.

Związek Robotnicz. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wolska 44 – tel. 77-50, 77-53 i 82-37.
Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca“.

Wszystkie Stowarzyszenia, które z jakiegokolwiek powodu nie mogą skomunikować się z Centralą w Warszawie, powinny zwracać się o lustrację oraz z zapotrzebowaniem na towary do Oddziału Z. R. S. S. w Łodzi, ul. Wólczańska 77.

Komitet Naczelny.

Spotkanie między Lloyd Georgem a Millerandem odłożone.

Horsea, 15 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). W przeciwieństwie do wczorajszych pogłosek, dochodzą dziś wiadomości, że nie jest umówione spotkanie między Millerandem a Lloyd Georgem. Premjer angielski wyjechał nawet na krótki odpoczynek na wieś. Gazety donoszą, że Francja nie proponuje ani nie zamierza wysyłać pomocy gen. Wranglowi.

Lloyd George na wywczasach.

Paryż, 16 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Według doniesień z Londynu, o ile sytuacja zagraniczna na to pozwoli, Lloyd George uda się do Lucerny w dn. 18 b. m., gdzie między innemi spotka się z Faysalem oraz z rozmaitemi delegacjami.

Ambasador włoski w Moskwie?

Paryż, 15 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). „Le Temps" donosi, że rząd nie otrzymał dotychczas potwierdzenia wiadomości, zawartej w depeszy, jaką otrzymał „New York Herald" z Londynu, a według której rząd włoski mianował jakoby markiza della Torretta włoskim ambasadorem w Moskwie.

Grecy i Serbowie w Albanji.

Paryż, 15 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Jak donoszą z Rzymu, prasa tamtejsza zamieszcza informacje o posuwaniu się wojsk greckich i serbskich na terytorjum albańskiem. Serbowie zajęli podobno Alassio i zdążają do Skutari, Grecy zaś wysadzili na ląd swe oddziały pod Chimara.

Doniosły wynalazek.

Praga, 16 sierpnia.

(P. A. T.). Dzienniki donoszą, że technik niemiecki nazwiskiem Gustaw Leuthner zdołał skonstruować maszt, zaopatrzony kolczastemi kulami, przy pomocy którego użytkuje dla celów praktycznych elektryczność z powietrza. Maszty te sięgają 12-tu metrów wysokości, napięcie wynosi 300 do 1500 volt. Narazie zastosował Leuthner uzyskaną elektryczność do żarówek i aparatów alarmowych.

Igrzyska olimpijskie.

Lyon, 16 sierpnia.

(P. A. T). (Radjo). Oficjalna inauguracja igrzysk olimpijskich w Antwerpji nastąpiła w sobotę po południu przy świetnej pogodzie i przy udziale licznych tłumów publiczności. Belgijski król osobiście ogłosił rozpoczęcie siódmej olimpjady naszej ery. Rządy były reprezentowane przez ambasadorów lub specjalnych wysłanników.

Chlaśnięcia.

Chwila zadumy.

(Z cyklu „W Botanice").

Nie czas dzisiaj na sjesty... Zresztą niema po czem
Tak bardzo ich odbywać... Jednak nałóg stary
Znów mnie kiedyś zapędził między te chojary,
Buki, dęby, jesiony, co w słońcu uroczem
Sierpniowego południa nowemi mnie czary
Więżą, pijaka marzeń... Więc w zadumie kroczę,
Śród chwiejących się sennie w alei drzew cieni,
Wietrząc w powietrzu cierpki zapaszek jesieni...

Jest chwila, co poprzedza w Polsce babie lato,
(Możnaby ją od biedy nazwać babią wiosną),
Gdy przyroda, choć jeszcze jest w zieleń bogatą,
Już jest jednak przeczuciem jesieni żałosną,
Gdy wszystko się okryje zżółkłych liści szatą,
Które w babiego lata srebrnej przęczy posną,
(Niby, nie przymierzając, na jakim odczycie),
Śniąc tajemnie bajkowe przyszłych wiosen życie!...
...A mnie się dusza właśnie sennie rozmiłośnia
Ku tym przejściom, odcieniom, co są, jak opalu
Tęczenie... I, ach, gdybym się nie bał skandalu
Od „Roba", piałbym na cześć babiego przedwiośnia,
(O bzów, majowych liści przeczuciowym żalu...),
Bo mnie Muza Wierzyńskich tajnie rozzazdrośnia,
Bo mi żal, że tak mieszkam na Parnasie „kątem",
Żem jest może Poezji śmiesznym mastodontem!...

...I tak idę „marzenny" klown śród Epopei,
(Gdy Polsce są niezbędne serca, dusze silne),
Śród cieniów od gałęzi bajecznej rozchwiei,
Roniąc łzy nad opresją Ojczyzny — bezsilne!...
O czem Wam pisać jeszcze?... Coś mi się nie klei...
Muzy dziś wyjątkowo są mi nieprzychylne,
Czkając, aż w spiż mocny stężeje ma dusza,
Aż w piersi mej zakipi war... hymn Tyrteusza!...

Wacław Wolski.

Z życia partji.

Zebrania dzielnicowe:

We wtorek dn. 17sierpnia b. r. o godz. 7 w. (Chłodna) 41) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Jerozolimskiej. Sprawy bardzo ważne.

We wtorek dn. 17 b. m. o godz. 7 wiecz. (Al. Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Śródmiejskiej, sprawy b. ważne.

We wtorek dn. 17 b. m. o godz. 7 w. (Solec 68) odbędzie się zebranie członków Powiśla. Sprawy b. ważne.

We środę dn. 18 b. m. o godz. 5 i pół w. (Bagatela 12-a Gospoda Robotnicza) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Mokotów. Sprawy b. ważne.

We czwartek dn. 19 b. m. o godz. 7 w. (Kępna 15) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Praskiej. Sprawy b. ważne.

We czwartek dn. 19 b. m. o godz. 6 w. (Al. Jerozolimska 56) odbędzie się zebranie członków P. P. S. — pracowników poczty, telegrafu i telefonów. Sprawy b. ważne.

W sobotę dn. 21 b. m. o godz. 7 w. (Grójecka 45/36) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Ochota. Sprawy b. ważne.

W sobotę dn. 21 b. m. o godz. 5 p. p. (Budowlana róg Białołęckiej) odbędzie się zebranie członków dzielnicy Bródno. Sprawy b. ważne.

Kalendarz robotniczy P. P. S. na r. 1921.

Z końcem października ukaże się wielki ilustrowany Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1921. Na treść kalendarza złożą się: artykuły społeczno - polityczne i popularno - naukowe, wspomnienia uczestników walk o niepodległość i socjalizm, nowele i wiersze, obfita kronika ruchu partyjnego, zawodowego, spółdzielczego i kulturalno - oświatowego. Kalendarz Robotniczy zawierać będzie dział humorystyczno - satyryczny, oraz szereg ilustracji.

Redakcję Kalendarza Robotniczego, objęli tow. tow. F. Perl i J. Sochacki.

Prosimy towarzyszy o nadsyłanie artykułów i wspomnień, zaś organizacje robotnicze o dostarczenie redakcji Kalendarza danych informacyjnych o swej działalności, oraz fotografji, ilustrujących ważniejsze wydarzenia w ruchu robotniczym.

Termin do nadsyłania wszelkich materjałów — 15 września.

Z ruchu robotniczego.

Rada Delegatów Fabryk Wojskowych. Posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Rady, Jerozolimska 56.

Baczność! Delegaci i mężowie zaufania wszystkich fabryk i warsztatów metalowych. W czwartek, 19 b. m., o godz. 7 w. odbędzie się ogólne zebranie w Zw. Metal., Leszno 53.

Prosimy o przybycie z książeczkami członkowskiemi.

Sekretarjat Zw. Metal., Leszno 53, wzywa wszystkich członków Zarządu na posiedzenie, mające się odbyć dn. 18 b. m., t. j. w środę o godz. 7 wiecz.

Z. P. M. S. Zarząd prosi kolegów-żołnierzy o przesłanie dokładnych swych adresów do Wydz. Opieki nad Rob.-Żołn. Kino „Polonja", Jasna, róg Sienkiewicza.

Czasopisma nadesłane.

„Przymierze", tygodnik poświęcony sprawom narodowości, wyzwolonych z niewoli naszych zaborców, a dążący do wytworzenia pomiędzy temi narodowościami łączności w celu wspólnego utrzymania i utrwalenia bytu niepodległego. Pierwszy numer zawiera poza wstępnym artykułem, wyjaśniającym genezę, cele i zasady czasopisma, jeden artykuł pióra Łotysza, poświęcony omówieniu sytuacji politycznej Łotwy, drugi artykuł Ukraińca z pod znaku Petlury, broniący przymierza polsko-ukraińskiego, trzeci wreszcie pióra Kubańca, opisujący dzieje walki kozackiej przeciw bolszewizmowi z jednej strony, centralistycznym tendencjom Denikina z drugiej. W dziale „Materjały do spraw wyzwolenia narodów", zamieszczony został przekład traktatu pokojowego pomiędzy Rosją sowiecką a Gruzją, mocno tę ostatnią upokarzający.

Tygodnik wart poparcia.

Listy do Redakcji.

Sz. Towarzyszu!

Proszę o ogłoszenie poniższych słów kilku:

Przyjeżdżam z Pomorza, gdzie bawiłem przez tydzień i dokąd pisma warszawskie wcale nie, albo tylko rzadko dochodzą.

Znajomi zwracają się do mnie z zapytaniami o wiadomościach, które o mnie podała „Rzeczpospolita", a za nią może inne pisma. Ze zdumieniem dowiaduję się, jakobym miał wystąpić przeciwko nowemu pismu drukowanemu w drukarni „Robotnika", o którego pojawieniu się nie miałem najmniejszego pojęcia. Cała ta wiadomość o ile mnie dotyczy, jest wyssana z palca.

Dalej obdarzyła mnie „Rzeczpospolita" urzędem propagandy polskiej w państwie niemieckiem. I o tym urzędzie, rzekomo mi powierzonym, ani ja, ani interpelowany przezemnie kompetentny urząd nic nie wie. W Niemczech tego roku ani razu nie byłem, niczego tam nie publikowałem, stosunków żadnych tam nie podtrzymuję.

Skąd więc te wiadomości? Albo ktoś pokpiwa sobie z redakcji i podaje jej wiadomości zmyślone, albo mają one służyć stałemu niepokojeniu opinji publicznej, która wiecznie poruszana wiadomościami zmyślonemi, traci wogóle możność orjentowania się i łatwiej za nos daje się wodzić.

Herman Diamand.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Racz Szanowny Redaktorze pomieścić w swem poczytnem piśmie poniższe sprostowanie, mające na celu przywrócenie czci prezesowi Związku zaw. prac. tramwajowych Polski.

„W dniu 2 sierpnia r. b. zamieszczona była w „Robotniku" wielce krzywdząca wzmianka o prezesie warsz. oddziału Zw. zaw. prac. tramwajowych Polski, Bogackim, wobec czego my, jako najbliżsi jego towarzysze, scharakteryzowaliśmy jego działalność. Przedewszystkiem rozwinął szeroką agitację za wykupywaniem pożyczki państwowej, która dała rezultat wspaniały, gdyż tramwajarze dali z górą 5 miljonów mk. Następnie przeprowadził uchwałę obowiązującą tramwajarzy, iż dwa wolne dnie w miesiącu oddają na rodziny tych, którzy poszli do wojska z poboru i wstąpili do armji na ochotnika. Miesiąc temu dużo naszych towarzyszy tramwajarzy, na skutek agitacji Bogackiego, wstąpiło do armji ochotniczej i są już obecnie na froncie; blisko połowa pracowników powołana jest z ostatniego poboru, wobec czego do armji robotniczej obrony Warszawy można było zwerbować niewielką liczbę ludzi i to przy zatamowaniu ruchu normalnego. Główną przyczyną niechętnego zapisywania się ochotników do obrony Warszawy jest prowokacyjna działalność S. S. S., która zamiast w krytycznej dla stolicy chwili werbować ochotników do obrony stolicy, werbuje ich na tramwaje, do gazowni i do instytucji użyteczności publicznej, prowokując swoją działalnością klasę robotniczą tramwajarzy.

Wobec powyższego, klasa pracująca musi mieć zwrócone oczy na dwa fronty, jeden przeciwko bolszewikom, drugi dla obrony swego warsztatu pracy. Im, to jest S. S. S., przypisać należy, że rezultat osiągnięty w formowaniu armji ochotniczej obrony Warszawy, nie jest tak dobry, jakimby mógł być w innych warunkach.

Następuje 9 podpisów.

(Redakcja „Robotnika", umieszczając list powyższy, zastrzega sobie głos w tej sprawie).

Głosy czytelników.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zdawaćby się mogło, iż chwila obecna najmniej się nadaje do szerzenia wszelkiego rodzaju antagonizmów masowych. Dzieje się jednak inaczej.

W godzinach porannych kilka punktów na chodnikach ulicy Marszałkowskiej staje się areną walk między ludnością chrześciańską i żydowską, a to dzięki nieudolnej interwencji władz czy Straży Obywatelskiej.

Dziś mianowicie przed składem Spiessa (Marszałkowska nr. 153) skupiło się w celu nabycia sacharyny kilkaset kobiet obu wyznań.

Zgrupowano je, nie wiem na jakiej zasadzie, w dwuch „ogonkach", do których wkrótce dołączył się trzeci — męski. Oczywiście nie jest to ani demokratycznie, ani praktycznie, gdyż do utrzymania porządku musiano użyć jednego pracownika składu, jednego żandarma, oraz członka Str. Obyw. — przytem ruch normalny musiał się z zatamowaniem trotuaru, przenieść na jezdnię.

Porządek zaś zasadzał się na tem, że najprzód jako najsilniejsza dostała się kolej męska do składu, potym puszczano po jednej żydówce na 15 chrześcijanek. Te pierwsze oczywiście niezadowolone, zgrupowano się ciaśniej, hałaśliwie domagając się uszanowania ich praw.

To znów dało niesłuszny powód do wystąpienia młodzika z opaską Str. Obywatelskiej na ramieniu, który nawiasem mówiąc sam sobie wynalazł służbę w tym miejscu jak to mówił. Chłopak ten w sposób niesłychanie grubijański chwytał tłoczące się żydówki, odrzucał je pięściami i szturchał.

Otóż chciałbym wiedzieć:

1. Z czyjego rozporządzenia ludność Warszawy, w obec potrzeb aprowizacyjnych segreguje się według wyznań;

2. Czy każdy sklep ma prawo ustalać normę i stosunek zaspakajania tych potrzeb, między ludnością chrześciańskb i żydowską;

W krwawych i zwycięskich szarżach pod Mikołajowem w Obronie Macierzystej Ziemi polegli w dn. 1.VIII r. b. Śmiercią walecznych: Oficerowie i żołn. 11 p. ułanów

Rtm. **Sokulski Bronisław** Zastępca dowódcy pułku

Por. **Kostkiewicz Emil** Dowódca plutonu

Pchor. **Garbiński Aleksander** Dowódca plutonu

I-szy Szwadron	Kapral	Janicz Antoni
	St. uł.	Łapiński Adam-Artur
	Ułan	Bochniak Jan
	„	Chamski Henryk
2-gi Szwadron	W. szef	Głowiński Bruno
	Kapral	Pajchel Henryk
	„	Piątkowski Bronisław
	St. uł.	Lebelt Michał
	„	Chróst Antoni
	„	Kudelski Kacper
	Ułan	Bożymek Bonifacy
	„	Matyja Stanisław
	„	Walczak Franciszek
	„	Kozlik Sylwan
3-ci Szwadron	W. szef	Albrecht Bolesław
	W. plut.	Kokociński Mieczysław
	Kapral	Paliszewski Eugenjusz
	„	Głodowski Edward
	St. uł.	Ucnto Antoni
	Ułan	Madzycki Józef
	„	Litwiński Józef
4-ty Szwadron	Kapral	Zardocki Jan
Szwadron Mazowiecki	Kapral	Maliszewski Stanisław
	St. ułan	Sobieski Stanisław
	Ułan	Brzeski Aleksander
	„	Bućkowski Zygmunt
	„	Dzikiewicz Franciszek
	„	Łachecki Zdzisław
	„	Nowakowski Antoni
Szwadron Pomorski	St. ułan	Elart Feliks
	Ułan	Górski Michał
	„	Kordowski Stanisław
Szwadron Techniczny	Kapral	Kucierzyński Stanisław
	„	Sułek Stefan
	St. ułan	Wrzesień Stanisław
	Ułan	Ziółkowski Józef
	„	Wiśniowski Władysław

Cześć poległym bohaterom! **Oficerowie i żołnierze 11 pułku ułanów.**

3. Czy Komenda Straży Obywatelskiej daje instrukcje swym członkom, względem należytego traktowania ludności i czy pozwala im szukać służby tam gdzie ją zechcą znaleźć (nawet policjant tylko wtedy pełni swe obowiązki, gdy ma opaskę służbową).

Następnie dowiadujemy się od rozgoryczonej ludności, że takie „porządki“ panują wogóle przed każdą instytucją rozdzielczą miejską, czy nawet rządową.

Jeżeli by nawet tak było to Rada Obrony Miasta natychmiast powinna podobny obyczaj zmienić, dając jedną, wspólną kolej dla cywilnych i tylko w razie potrzeby drugą dla wojskowych, szanując ich, drogi obecnie, czas i siły.

Łączę wyrazy szacunku J. R.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

Do biura werbunkowego Straży obywatelskiej mieszczącego się przy ul. Ciepłej, zgłosił się p. A. Besser (Miedziana 14), ofiarując tej instytucji swój czas i pracę. Pan B. przedstawił wymagane poręczenia i dowody, ale nie został przyjęty do Straży Ob. Motywów żadnych nie przytoczono. Najprawdopodobniejszym jest motyw, że p. Besser jest wyznania mojżeszowego.

Należy zaznaczyć, iż p. Besser cieszy się najlepszą opinją, pracując honorowo w kilku instytucjach dobroczynnych. Nie jest też p. B. w wieku poborowym.

Endeckie praktyki dosyć drogo już nas kosztowały i, kto jak kto, ale instytucja jak Straż obywatelska nie powinna w takiej chwili, jak obecna, odrzucać ofiarowaną pracę. Tembardziej, że dla gołowąsej młodzieży drzwi Straży Obyw. stoją otworem, co nie powinno mieć miejsca, gdyż od członka Str. Ob., mającego wciąż styczność z publicznością, wymagane są takt, umiarkowanie i sprawiedliwość w sądach, czego od 12-letniego chłopca wymagać nie można.

Wiem nawet, iż do Straży Obywatelskiej zdołały się już wcisnąć jednostki niepożądane. Doświadczenie, nabyte przy organizacji Str. Obyw. w latach 1914 i 1915 powinno być w całej pełni przez obecne czynniki kierownicze wykorzystane, by znowu nie zaszła potrzeba przefiltrowania całego składu Straży Obywatelskiej.

Nie wyznanie, pochodzenie lub przynależność partyjna, a jedynie uczciwość, solidarność, takt i poczucie obywatelskie powinny być czynnikami decydującemi przy kwalifikowaniu do Straży Obywatelskiej.

Racz przyjąć Towarzyszu - Redaktorze zapewnienie szacunku

Tow. Roman B.

Ś. † p.

Ryszard Zapolski-Downar

kapitan i dowódca I baonu Wileńskiego pułku strzelców pierwszej dywizji Litewsko-Białoruskiej, lat 27,

i

Ś. † p.

Józef Lachowicz

podchorąży Wileńskiego pułku strzelców pierwszej dywizji Litewsko-Białoruskiej, lat 24,

polegli w walce pod Radzyminem w dniu 14 b. m. w obronie Warszawy.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 17 b. m. o godz. 10 rano w kościele garnizonowym (ul. Długa 15).

Wyprowadzenie zwłok nastąpi zaraz po nabożeństwie z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski.

Oficerowie i szeregowi Wileńskiego Pułku Strzelców.

Kronika.

Wezwanie na ćwiczenia 2, 3 i 4 p. p. Obrony Warszawy. Ochotnicze pułki 2, 3 i 4 Obrony Warszawy (wszystkie kompanje) ćwiczą się na placu wyścigowym (wejście od Politechniki) codziennie od godz. 17-ej (5 po poł.).

O tej godzinie punktualnie winni się stawić wszyscy ochotnicy wprost na placu wyścigowym.

Znajomym ochotnikom podawać ustnie miejsce i czas zbiórki.

Dowództwo oddziałów obrony Warszawy.

Zbrodnicza agitacja. Jak nam komunikują, w niedzielę ubiegłą w kościele Wszystkich Świętych ksiądz wygłaszający kazanie (jakoby znany ks. Godlewski) w sposób niesłychanie namiętny, oszczerczy i demagogiczny wystąpił przeciwko Naczelnikowi Państwa, mówiąc: o, jemu to zawdzięczać należy, że bolszewicy znaleźli się pod Warszawą.

Oskarżał Naczelnika Państwa o zdradę i o wydawanie miljonów na szkodę Państwa.

Fakt niesłychany. W czwartek, 12 sierpnia, została oddana do cenzury prewencyjnej w komisarjacie rządu jednodniówka żydowska kierunku socjal. „Ferajnigte“ pod tytułem „Der Sztrat“; ale gdy p-nna Gelbborn i p. Bomberg zgłosili się do cenzury, aby dowiedzieć się o rezultacie, zostali aresztowani!

Aresztowanie ludzi, oddających swoje pismo do cenzury, to fakt niesłychany nawet w dziejach cenzury carskiej.

Cena deputatu robotniczego. Komisja Kwalifikacyjna do spraw dodatkowej aprowizacji robotniczej w sprostowaniu ogłoszenia, zamieszczonego w dniu 15 b. m., zawiadamia, iż należność za deputat jednomiesięczny wynosi: mk. 123 fen. 90 (marek sto dwadzieścia trzy i fenigów dziewięćdziesiąt), nie zaś marek 153,90, jak mylnie poprzednio podano.

Ruch kolejowy. Warszawska Dyrekcja Kolei uprasza o wydrukowanie w najbliższem wydawnictwie wzmianki następującej.

W celu uporządkowania przewozu osób woj-

skowych i uniknięcia nieporozumień i tarć przy wspólnym przejeździe cywilnych i wojskowych, Dyrekcja Warszawska, poczynając od dnia 17 sierpnia uruchamia oddzielne pociągi dla wyłącznego przewozu wojskowych tak oficerów, jak żołnierzy, w stronę Krakowa, Poznania, Bydgoszczy i Tczewa. Pociągi te odchodzić będą z Dworca Gdańskiego według następującego rozkładu: poc. Nr. 25 do Krakowa o godz. 18.45, poc. Nr. 503 do Poznania o godz. 21.10; poc. Nr. 415 do Tczewa przez Toruń i Bydgoszcz o godz. 23.20. Pociągi powrotne przeznaczone również dla podróżnych wojskowych, przybywać będą na tenże Dworzec Gdański z Krakowa około godz. 7, z Tczewa około godz. 7.30 i z Poznania około godz. 8.30.

Na pociągi wyżej wskazane tak na stacjach początkowych, jak na stacjach pośrednich nie będą przyjmowane do przewozu osoby cywilne, a tylko wyłącznie wojskowi, których przewóz innemi pociągami, przeznaczonymi dla osób cywilnych nie będzie skuteczniany.

(m) **Spis poborowych.** Komendant policji polecił, aby należycie wypełnione spisy mężczyzn urodzonych w latach 1885, 1886, 1887, 1888 i 1889 były przesłane pod osobistą odpowiedzialnością komisarzy do właściwych powiatowych komend uzupełnień w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18-go b. m.

(m) **Świadczenia wojenne.** Na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 4 sierpnia r. b. w celu zabezpieczenia prawidłowego ruchu na prywatnych kolejkach wązko-torowych, Komendant Policji polecił nie pociągać do osobistych świadczeń przy robotach fortyfikacyjnych pracowników i funkcjonarjuszów kolejek podjazdowych.

Sekcja Sanitarna Oddziału Wojskowego przy Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej organizuje czołówkę sanitarną. Inwalidzi felczerzy i sanitarjusze bezwzględnie mają się stawić do rejestracji w biurze werbunkowem przy Związku, Żelazna 75. Obywatele-właściciele koni i wozów nieobjętych rekwizycją proszeni są o zgłaszanie takowych dla potrzeb czołówki. Nadmienia się przytem, że osoby, które zgłoszą się z końmi i wozami na życzenie będą mogły pełnić służbę przy czołówce w charakterze woźniców.

Inwalidów wojennych, mogących pełnić służbę sanitarną w szpitalach miejscowych, wzywa się do bezzwłocznego zarejestrowania się w biurze werbunkowem przy Związku, Żelazna 75.

Przedłużenie konkursu na pieśń pochodową żołnierską. Wobec słabego wyniku konkursu na pieśń pochodową żołnierską, ogłoszonego przez Oddział II Inspektoratu Generalnego Armji Ochotniczej termin nadsyłania prac zostaje przedłużony do dnia 22 sierpnia g. 12 w południe, z zastrzeżeniem, że po tym terminie ostatecznym nie będą przyjmowane rękopisy nadesłane pocztą, choćby data stempla pocztowego odpowiadała dacie terminu ostatecznego.

Rękopisy składać należy w Oddziale II G. I. A. O. (Bagatela 15) na ręce adjutanta Szefa Oddziału, ppor. Rogowicza.

Sąd Doraźny zasądził wyrokami z dnia 13. VIII 1920 r. szer. Nerynga Zygmunta z 5 p. art. pol., syna Konstantego i Marjanny, szer. Rogalę Czesława z 5 p. a. p., syna Franciszka i Agaty, szer. Wróblewskiego Jana z 5 p. a. p., syna Szymona i Agnieszki i szer. Altmana Abrahama Chila z plut. techn. sap., syna Moszka i Szaidli — wszystkich na zbrodnię dezercji z par. 69 i 71 K. K. W. na wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyroki powyższe wykonano w dniu 13. VIII 1920 r. o godz. 19 m. 45 na Cytadeli w Warszawie.

Wyroki sądu doraźnego. Wyrokami Sądu Doraźnego w Wołkowysku z dnia 19. VII. b. r. skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie:

Por. Edward Krzyżanowski, false Władysław Ermontowicz z 6 bat. 6 p. a. p. za zbrodnię dezercji, szer. Ignacy Berent z 62 p. p. za zbrodnię plądrowania. Wyroki powyższe zostały wykonane.

(m) **Ruch uliczny.** Komendant Policji polecił organom policyjnym pilnie baczyć, aby zarządzenie komisarza rządu na m. st. Warszawę w przedmiocie ograniczenia ruchu ulicznego było ściśle przestrzegane.

Przejście przez most Kierbedzia. Komisarjat Rządu komunikuje, iż, z rozporządzenia władz wojskowych, przejście przez most Kierbedzia jest dopuszczalne tylko dla osób, które posiadają dowód osobisty (tymczasowy dowód osobisty, paszport okupacyjny, legitymację urzędniczą i t. p.).

Specjalne przepustki na przejście mostu nie są wymagane.

(m) **O naprawę bruku.** Z powodu rozkopania środka jezdni dla układania torów szynowych dla nowej linji tramwajowej na ul. Radzymińskiej, przejazd jest zbyt utrudniony. Wobec czego komisarz rządu wydał zarządzenie, aby roboty brukarskie zostały natychmiast przerwane i ulica doprowadzona do tego stanu, aby ruch kołowy mógł się na niej odbywać bez przeszkód.

(m) **Zamknięcie jadłodajni.** Z powodu gotowania zup na okopach dla wojska polskiego przez I jadłodajnię miejską (Aleje Jerozolimskie nr. 57), kuchnia dla osób cywilnych z dniem wczorajszym została zamknięta aż do odwołania.

(a) **Podatek od ogłoszeń.** Magistrat postanowił zatwierdzić projekt statutu o podatku od ogłoszeń w m. st. Warszawie celem wprowadzenia go tytułem próby i przedstawić Radzie Miejskiej. Paragraf 1 określa, że wszystkie ogłoszenia podawane do pism i wydawnictw, ukazujących się w Warszawie, podlegają opodatkowaniu na rzecz miasta w wysokości 5 proc. od sumy brutto; należność za ogłoszenie, nalepione na słupach w murach miasta, plakaty, ogłoszenia i nekrologi, podlegają opodatkowaniu za pomocą naklejania na nich marek miejskich w stosunku do rozmiaru i zajętego miejsca po 20, 40 i 60 fen.; od podatku wolne są ogłoszenia: a) wyborcze, państwowe i komunalne, b) mające na celu poszukiwanie pracy zarobkowej.

(a) **Nadużycia urzędników pocztowych.** Ministerjum poczt i telegrafów ustanowiło specjalne przepisy dla przyjmowania i wydawania adresatom paczek, zawierających towary pierwszej potrzeby, wyłącznie z wolnego obrotu. Rozporządzenie to miało na celu współudział instytucji pocztowych w walce z paskarstwem. Okazało się jednak, że urzędnicy pocztowi z całą świadomością w celach zysków osobistych popierali szkodliwą działalność paskarzy, przyjmując od nich do przesyłania paczki z fałszywemi deklaracjami, wydając je osobom, występującym pod zmyślonemi nazwiskami, udzielając wszelkiej pomocy takim przemytnikom. Winni tych nadużyć obecnie zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Brutalny żandarm. W niedzielę między godz. 2—3 po południu p. K. zjawiła się w szpitalu Ujazdowskim w celu wręczenia paczki rannemu żołnierzowi, krewnemu z Łodzi. Gdy p. K. oddała owoce, których nie wolno wręczać chorym, zjawił się żandarm i w brutalny sposób zaczął wymyślać na przybyłą od żydówek, radząc jej iść na Nalewki, a na zwróconą pod swym adresem uwagę, żeby zachowywał się przyzwoiciej, omal nie pobił p. K.

Sprawa powyższa oparła się w komisarjacie, gdzie spisano protokół.

Czyż nie można pouczyć różnych indywiduów, że ranny żołnierz ma prawo do opieki i względów, niezależnie od tego, jakiego jest wyznania?

(m) **Wypadki samochodowe.** Na ul. Żelaznej w pobliżu Ceglanej samochód wojskowy przejechał 63-letniego Teodora Śmieszka, piwowara, który uległ potłuczeniu głowy i lewej ręki. Opatrzył go lekarz pogotowia.

— Przy zbiegu Alei Ujazdowskich i placu Trzech Krzyży samochód najechał na 65-letnią Marję Ziemkową, wyrobnicę, którą ze złamaną prawą ręką przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha.

(m) **Tragiczny pościg.** W czasie pościgu za dezerterami przy ul. Ordona, róg Elekcyjnej, na Woli, biorący udział w pościgu policjant z 22-go komisarjatu potknął się i w czasie upadku spowodował wystrzał z rewolweru. Kula ugodziła w tył głowy i wyszła poniżej oka przechodzącego 15-letniego Tadeusza Barańskiego (Ordona nr. 10). Pogotowie przewiozło chłopca w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Zderzenie tramwaju z dorożką.** Przed domem nr. 61 przy ul. Złotej tramwaj linji „okólnej" zderzył się z dorożką, powożoną przez Wincentego Scybiackiego (Węgierska nr. 9), który spadł z kozła i potłukł się ogólnie. Poszwankowanego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Teatr i Muzyka.

Teatr Bagatela: „Bęben", krotochwila w 4 aktach Vebera i Gorsse'a.

Dyrekcja Bagateli wznowiła jedną z lepszych fars francuskiej spółki autorskiej Vebera i Gorsse'a p. t. „Bęben". Miły, pogodny uśmiech, niefrasobliwy humor rozkapryszonego bębna, zakochanego w swym mistrzu, malarzu Delanoy'u, znalazł w pannie Aleksandrze Leszczyńskiej wykonawczynię b. dobrą. Dużo wdzięku, nerwu i swobody było w jej grze, pozbawionej jednak rutyny (oczywiście nie z jej winy ze względu na pierwsze kroki na scenie). Jej partnerem był p. Gasiński, jak zwykle, w rolach zakłopotanych malarzy, świetny. Szkoda jednak, że w ostatniej scenie aktu 4-go pamięć mu nie dopisała. Piotrusiem był p. Staszewski, najzupełniej jednak nadający się do ról dramatycznych. Alcydesem zaś Norski (po Fertnerze), w miarę komicznym i wesołym. W epizodach wyróżniali się pp. Jarszewska, Trapszo (komisarz), Jarszewski i Szymborska. Powaga chwili wytrąciła jednak z równowagi wykonawców, zaś słuchaczom nie pozwoliła śmiać się.

M. Ł.

Teatr „Miraż".

Premjera składała się z 2-aktowego przeglądu Andrzeja Własta p. t. „Można zaczynać!" W akcie I-ym toczy się w klubach poselskich dysputa na temat stworzenia nowego gabinetu, na którego czele staje Fajtel (czyli Baytel), mąż „opatrznościowy" enludecji. W akcie 2-im występuje pan Patek. W przeglądzie Własta dużo jest melodyjnej muzyki i zgrabnej piosenki, nieco jednak za mało satyry. Artyści natomiast stworzyli doskonale zgrany zespół. Na pierwsze miejsce wybili się: Dowmunt, Artówna (Dudziński), Kowalska, Madziarówna, Zarzycka i reżyser Grodnicki. Z sił wokalnych: Bielecka, obdarzona pięknym, lirycznym, szlachetnie brzmiącym sopranem, Hanusz oraz Wikarska. Świetną parę tancerzy tworzą: Luziński i Makarowa, zaś Nowicka wraz z Hanuszem wykonała z życiem taniec apaszów. Dekoracje pędzla art.-malarza Galewskiego należą do udatnych, a orkiestra pod batutą p. Jaworskiego brzmiała b. dobrze.

M. Ł.

Teatr Polski. Dziś ostatnie przedstawienie „Klubu Kawalerów".

Jutro inauguracyjne przedstawienie z cyklu poświęconego propagandzie i rozrywce żołnierskiej „Zabobonu czyli Krakowiaków i Górali".

Teart Mały. Dziś ostatni raz „Kochankowie". Jutro przedstawienie zawieszone.

W czwartek premjera nowej amerykańskiej komedji wojennej p. t. Klaudjusz".

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu". Jutro „Księżna Czardaszka". Początek o godz. wpół do 7-ej.

Teatr Praski. Dziś i jutro dramat patrjotyczny G. Zapolskiej „Tamten".

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Tajemniczy Dżems".